Ner 84. Kraków, 14 Kwietnia — Wtorek. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 13 kwietnia

Pełne posiedzenia Izby panów mają się rozpocząć dopiero we środę. Wskutek tego opóźnienia przypuszcza *Presse*, iż uroczyste zamknięcie Rady państwa nie nastąpi 20 kwietnia, lecz o kilka dni później. W dniu dzisiejszym zbiera się komisya kolejowa Izby panów, dla wysłuchania sprawozdania referenta barona Bezecnego w sprawie ugody z koleją Północną.

Ruch wyborczy opanował obecnie w zupełności opinię publiczną. Niemieckie, czeskie, słoweńskie, liberalne i konserwatywne dzienniki omawiają szanse swoich stronnictw i wzywają swoich zwolenników, aby się przygotowywali do zaciętej kampanii wyborczej. Szczególnie z Czech i Morawy dochodzą codziennie wieści o przygotowaniach do akcyi wyborczej. Niedawno oświadczyła *Morawska Orlice* w imieniu Czechów morawskich, iż mężowie zaufania czeskiego stronnictwa w Morawie, wybrali centralny komitet agitacyjny, którego czynności są już w pełnym toku. Swieżo zaś rozeszła się pogłoska, której dotąd żaden dziennik faktycznie nie zaprzeczył, iż w kuryi wielkiej własności morawskiej zawarty został kompromis, zainicyowany przez hr. Mitrowskiego, a obejmujący wszystkie grupy tejże kuryi, t. j. lewicę, stronnictwo środka i konserwatystów. Partya pierwsza ma otrzymać 4, druga 3, a trzecia 2 mandaty.

W Czechach zaś samych partya wiernokonstytucyjna i autonomiczna rozpoczęły także agitacyę na swoją korzyść. Wspominaliśmy już, iż w pałacu hr. Franciszka Salma „wiernokonstytucyjni“ wyborcy wielkiej własności odbyli przed kilku dniami naradę i uchwalili utworzenie lokalnych komitetów wyborczych, które mają proponować centralnemu komitetowi kandydatów do Rady państwa. Przy odbyć się mających wyborach, wejdzie w życie po raz pierwszy *lex* Zeithammer. Według niej wybiera wielka własność znowu w dwóch grupach, a mianowicie wysyła grupa fideikomisarska 5, a niefideikomisarska 18 posłów. Równocześnie donoszą także, iż onegdaj odbyło się w Pradze posiedzenie czeskich mężów zaufania pod przewodnictwem Riegera, na którem uchwalono wybrać lokalne komitety wyborcze dla poszczególnych okręgów. Komitety te będą miały obowiązek mianować swych kandydatów, a dopiero, gdy to nastąpi, odbędzie się znowu posiedzenie mężów zaufania.

Bliższe szczegóły o odbytem w sobotę pod przewodnictwem posła Chrzanowskiego posiedzeniu komitetu wyborczego dla Galicyi zachodniej, podajemy poniżej.

O ile nowe wybory zmienią w ogóle ugrupowanie się stronnictw przyszłej Rady państwa, tego przewidzieć dziś trudno. Może jednak nie będzie bez interesu dla czytelników przypomnieć, że dotychczasowa większość Izby składała się z czterech frakcyj, a mianowicie z Koła polskiego, klubu czeskiego, klubu prawego centrum i klubu centrum. Na 353 posłów liczyły pomienione frakcye 173 posłów; do absolutnej większości 177 głosów brakowało prawicy 4 głosy. Koło polskie liczyło w końcu 56 posłów, klub czeski również 56 posłów (46 z Czech, a 10 z Morawy), klub prawego centrum (Hohenwarta) liczył 38 posłów, klub centrum (Liechtensteina) 21 posłów. Liczebnie najsilniejszą była frakcya opozycyjna, która się ukonstytuowała jako zjednoczona lewica i rozporządzała 146 głosami. Do klubu liberalnego centrum (Coroniniego) należało 20 posłów i stanowili oni niejako „języczek u wagi“, gdyż ich stanowisko decydowało niekiedy o losie przedłożeń ustawodawczych. Nienależących do żadnego klubu, czyli tak zwanych „dzikich“, było 12 posłów. Przypuszczają, iż przy nowych wyborach dozna pewnego przeobrażenia klub Hohenwarta i Coroniniego, skoro tylko urzeczywistni się myśl utworzenia nowych klubów: południowo-słowiańskiego i włoskiego.

W sprawie noweli cłowej stwierdza *Polit. Corr.*, „iż wiadomość niektórych dzienników, jakoby rząd austryacki podczas konferencyj ministeryalnych nad nowelą cłową oświadczył się za zastosowaniem znanego § 14 konstytucyi, nie odpowiada faktom. Gdy w toku wspomnionych narad przy teoretycznem omawianiu rozmaitych ewentualności poruszono także możliwość załatwienia noweli cłowej w drodze rozporządzenia, sam rząd austryacki podniósł żywo wątpliwości co do zastosowania § 14go. Rząd węgierski uznał ze swej strony to zapatrywanie za słuszne i wyraził również zdanie, iż stworzenie podobnego precedensu nie byłoby pożądanem.“

Izba deputowanych sejmu węgierskiego rozpocznie we czwartek obrady nad zmodyfikowanym projektem reformy Izby magnatów. *Budap. Corr.* przypuszcza, iż dyskusya nie zajmie więcej jak trzy posiedzenia Izby.

Głosy dzienników tak angielskich, jak rosyjskich o sytuacyi, wytworzonej przez bitwę stoczoną w okolicy Penźde, podajemy poniżej. Faktycznie nie zaszło od soboty zbyt wiele nowego w tej sprawie. Utrzymują, że nota angielska nie zażądała jeszcze urzędowego wyparcia się Komarowa, tylko wyjaśnień, z czego skorzystała Rosya, udając potrzebę własnego dokładnego poinformowania się o tem, co zaszło i odroczyła tem samem sprawę całą na jakie dwa tygodnie.

Dzienniki angielskie domagają się stanowczego wyparcia się grożąc w przeciwnym razie wojną, między niemi i wyrażający zwykle myśl rządu *Daily News*. Ma to uspokoić opinię publiczną, a może umotywować przyszłą notę angielską. Większa lub mniejsza energia, z jaką występować będzie w tej sprawie rząd angielski, zależeć będzie podobno najwięcej od sposobu, w jaki się na doznaną konfuzyę zapatrywać będzie emir afgański. Anglikom zależy bowiem bardzo na tem, aby wiarę jego w potęgę Anglii i zaufanie do protekcyi angielskiej utrzymać. Jeśli więc rząd angielski dowie się, że emir klęskę wojsk swoich nad rzeką Kuszk bierze sobie bardzo do serca, żądać będzie niezawodnie stanowczego zadośćuczynienia. W przeciwnym razie zadowoli się dobrem upozorowaniem rzeczy.

W Berlinie uważają, jak donosi znany korespondent berliński *Koeln Ztg.* sytuacyę za naprężoną i wcale niezadawalniającą. W pewnych wysokich kołach, zdecydowani są podobno na przypadek, gdyby przyjść miało do wojny, postarać się przynajmniej o to, aby była zlokalizowaną i do Azyi samej ograniczoną. Miałoby to poniekąd znaczenie stanięcia po stronie Rosyi, bo ta, uwolniona od strzeżenia swych wybrzeży morskich w Europie, mogłaby tem więcej wojsk wyprawić do Azyi. — Wspomina jednak zarazem korespondencya ta o możliwości skutecznego pośrednictwa.

Zamierzony zrazu a potem odroczony wyjazd lorda Roseberry do Berlina, zwraca na siebie uwagę i daje powód do różnych domysłów. Wyjazdowi lorda Roseberry zaprzeczono wprawdzie z kół półurzędowych wszelkiego politycznego charakteru, utrzymując, że ma tylko prywatny zamiar odwiedzenia hr. Herberta Bismarka, w szerszych kołach domyślają się jednak, że podróż jego pozostaje w związku ze sprawą afgańską, i że ma wymiarkować o ileby w sprawie afgańskiej na pośrednictwo Niemiec, oparte na słusznych zasadach liczyć można. Zdaje się jednak, że później osądzili w kołach rządowych wyjazd ten w tej chwili jeszcze za przedwczesny a wiadomość o zaszłej śmierci pułkownika Primerose, przydzielonego do sztabu Wolseleya, brata lorda Roseberry, podano za pozór odroczenia zamierzonej podróży.

Do *Voss. Ztg* donoszą z Londynu, że hr. Münster miał insynuować rządowi angielskiemu, aby sprawę afgańską oddał pod sąd polubowny, któregokolwiek z mocarstw neutralnych. Taką samą propozycyę miały Niemcy uczynić w Petersburgu. Anglia zasiągała już podobno w tej mierze rady w Wiedniu i w Rzymie.

Nordd. Allg. Ztg zwraca uwagę na przesadę, z jaką Anglicy utrzymują, że Afganie nic nie zawinili i żartuje sobie z teoryi, „że zajęcia korzystniejszych stanowisk, nie można uważać za posunięcie się naprzód.“ Chęć pozostawienia Rosyi furtki do wytłómaczenia się, jest tu widoczną

Następca tronu angielskiego bawi obecnie z małżonką swą w Dublinie. Obawiano się zrazu nieprzyjemnych manifestacyj ze strony publiczności dublińskiej. Nienastąpiło to wprawdzie, bo ogół ludności przyjął nawet przyjazd pary książęcej dość sympatycznie. Wynagradzają to sobie Parnellici w urządzanych meetingach, w których biorą udział i deputowani tego stronnictwa a w mowach wypowiedzianych lżą księcia najniższemi wyrazami.

Najlepszym dowodem, że w Anglii obecne położenie uważają za nieobudzające wcale zaufania, jest świeży nakaz energicznego przyspieszania uzbrojeń.

Patenotre ma się udać do Tientsinu, a w razie potrzeby i do samego Pekinu, aby przyspieszyć formalności uzupełniające zawarcie pokoju i zawrzeć zarazem zapowiedziany w podpisanych już preliminaryach traktat handlowy z Chinami. Dekret nakazujący ewakuacyą Tonkinu ogłoszonym już został d. 6 b. m. w dzienniku urzędowym w Pekinie. — Chinczycy zaczną zaraz ustępować z Tonkinu, a po wyjściu z tego kraju ostatnich ich wojsk, a w miarę postępów w ewakuacyi Tonkinu, Francuzi zniosą najpierw blokadę portów, a w końcu ustąpią z Formozy. Dla zapobieżenia wszelkiemu możliwemu podstępowi, jakiby zajść jeszcze mógł ze strony Chińczyków, 10,000 posiłków odpływa w tych dniach z Francyi do Tonkinu pod dowództwem jenerała Courcy, który swego czasu odbywał już kampanią chińską pod rozkazami hr. Pelikao i zna drogę do Pekinu. Briere de l'Isle ma objąć pod nim dowództwo dywizyi, a jenerał Negrier ma być odwołanym.

Następca tronu austryackiego, żegnając się z królem belgijskim, obiecał odwiedzić go znów w lipcu, wczasie wystawy w Antwerpii, którą zwiedzić zamierza.

Fregata niemiecka „Gneisenau“ zawinęła do brzegów zanzibarskich w niewiadomym celu.

Sułtan wydał odezwę do Arabów, potępiającą Mahdiego jako fałszywego proroka, w celu sparaliżowania wpływu, jaki tam wywierają rozrzucane proklamacye Mahdiego.

Na dwóch krańcach Azyi, wschodnim i nadkaspijskim, skupił się w ostatnich dniach i tygodniach wyłącznie interes politycznego świata, tak wyłącznie, że nawet jedna i druga dość silna detonacya w owej klasycznej kuźni zawikłań międzynarodowych, jaką jest półwysep bałkański, nie zdołała zwrócić na siebie baczniejszej uwagi. Na obu krańcach Azyi zapłonąć miał równocześnie pożar dwóch wielkich wojen o nieobliczonych na przyszłość następstwach. Tymczasem w tej samej chwili, kiedy nad rzeką Kuczk padły pierwsze strzały, zapowiadające — jak się zdawało — nieuchronne już tym razem, stanowcze starcie światowego Niedźwiedzia z światowym Wielorybem, w tym samym dniu telegraf rozniósł niespodziewaną w danej chwili wiadomość o ratyfikacyi preliminaryów pokoju między Chinami a Francyą. Ale i owa zagadkowa potyczka w Afganistanie nie będzie podobno — jak się obecnie wyjaśnia — początkiem wojny rosyjsko-angielskiej. Obaj atleci, którzy już się niemal chwytali za barki, mają bez wątpienia wielki respekt przed grozą rozstrzygającego starcia, a nasrożona ich postawa przypomina poniekąd znaną zwrotkę zawziętych zapaśników: Trzymajcie mnie, bo go rozedrę.

Zapatrując się nawet najbardziej optymistycznie, można się spodziewać, że na podstawie układu w Tient-Sin zawartym zostanie traktat polityczny i handlowy ku zupełnemu zadowoleniu Francyi, i że granice posiadłości rosyjskich od strony Afganistanu uregulowane zostaną w sposób, który odpowiadać będzie na razie interesom Rosyi, a skłoni Anglię do tego, iż będzie również udawała zupełnie zadowoloną; z tem wszystkiem pewną jest rzeczą, że nawet w razie osiągnięcia najbardziej zadawalniających rezultatów, Afganistan i Tonkin przez długi czas nie będą schodzić z porządku dziennego bieżącej polityki, i nie przestaną absorbować zarówno uwagi, jak i sił interesowanych mocarstw europejskich.

Mniejsza o to, jaki jest właściwy cel zaborów rosyjskich w Azyi środkowej, czy skierowane są one świadomie ku wybrzeżom zatoki perskiej i morza arabskiego, czyli też wysnuwają się jakby z kłębka fatalności, pchającej Rosyą coraz dalej; bądź co bądź mało co dalsza droga do tych wybrzeży od dzisiejszej granicy rosyjskiej nad tę, którą zaborczy pochód Rosyi odbył w ciągu ostatnich lat dwudziestu. W każdym razie jednak Rosya w pochodzie tym ustać nie może; nie jest to prostą wymówką rządu petersburskiego, że każda nowa zdobycz w Azyi Środkowej pociąga za sobą konieczność dalszego posuwania granic wobec natury sąsiedztwa, rozciągającego się za każdą nowo wytkniętą linią demarkacyjną. Obecnie zaś, gdy już tak wąski pas przedziela kresy rosyjskich i angielskich posiadłości w Azyi, każde, chociażby nieznaczne posunięcie granic rosyjskich, jest dla potęgi światowej W. Brytanii groźnem *Memento mori*, bo wszelka porażka polityczna, jakiejby Anglia w Azyi doznała, pociągnąć za sobą może w obecnem położeniu ni mniej, ni więcej, jak obalenie panowania angielskiego w Indyach. W ludach azyatyckich bowiem drzemie olbrzymi zasób siły, gnącej się z zabobonną lękliwością przed urokiem militarnej potęgi tego lub owego europejskiego mocarstwa, i cała sztuka panowania polega na utrzymaniu tego uroku. Z tego samego jednak powodu i Rosya nie może dopuścić niczego, coby ten urok, jakim jej potęga jest otoczona, mogło nadwątlić; w jakikolwiek więc sposób kwestya afgańska dziś załatwioną zostanie, widmo starcia, w którem chodzić będzie o byt W. Brytanii, skupiać musi ku górom Hindukusz interes i siły zarówno Rosyi, jak i Anglii.

Czem zaś Tonkin stanie się w przyszłości dla Francyi, o tem trudno przesądzać; to tylko godzi się przypuszczać, że nawet pokoleniom, dla których rozegranie angielsko-rosyjskiej partyi będzie do historyi należeć, patrzeć jeszcze przyjdzie prawdopodobnie na coraz cięższe i rozleglejsze zadania, jakie ta zdobycz wkładać będzie na barki Francyi. Tak niepospolity znawca powszechno-światowych stosunków, a zarazem weteran dyplomacyi, jakim jest baron Hübner, dowodził świeżo w senzacyjnym odczycie, który miał w Wiedniu, że przedmiotem historyi XX stólecia będzie walka o śmierć lub życie między dwoma światami, chińskim a chrześcijańskim. Nie potrzeba jednak sięgać tak daleko, żeby zdać sobie z tego sprawę, iż zdobywcom Tonkinu, jako przedniej straży w owych zapasach przyszłości, już w tych ostatnich 15 latach naszego stólecia utrzymanie tej zdobyczy niemało da zajęcia i wiele ich będzie kosztować. Już sam ten kraj, który był zawsze areną nadgranicznych zamieszek, dostarczyć musi materyału do zawikłań, a dzieje stosunków mocarstw europejskich z Chinami w ostatnich latach czterdziestu są jednem pasmem dowodów, jakiem niewyczerpanem źródłem kolizyj, staje się każdy traktat z Państwem Niebieskiem, cóż dopiero dla bezpośredniego obecnie, a tak jak Francuzi w Chinach znienawidzonego sąsiada. Nie należy tego wreszcie zapominać, że Cesarstwo chińskie wobec każdej przyszłej wojny staje się z roku na rok coraz poważniejszym przeciwnikiem, odkąd przed kilku laty grożące naówczas niebezpieczeństwo wojny z Rosyą zniewoliło je do radykalnej reorganizacyi armii i urządzeń wojskowych. Chińczycy bowiem, jak są nieprzystępni dla wpływów moralnych cywilizacyi zachodniej, tak znów dzięki swemu zmysłowi praktycznemu, z skwapliwością przyswa-

---

POTOP

(61) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem pan Wołodyjowski umykał przed hetmanem, a hetman go gonił zaciekle. Było jednak panu Michałowi ciasno, bo od Birż przysunęły się ku południowi znaczne oddziały wojsk szwedzkich, wschód kraju zajęty był przez zastępy carskie, a na drodze do Kiejdan czyhał hetman. Pan Zagłoba bardzo nierad był z takowego stanu rzeczy i coraz częściej zwracał się do pana Wołodyjowskiego z pytaniami:

— Panie Michale, na miłość Boską! przebijem się, czy nie przebijem?

— Tu o przebiciu się i mowy niema — odpowiadał mały rycerz. — Wiesz waszmość, że mnie tchórzem nie podszyto, i uderzę na kogo chcesz, choćby na samego djabła... Ale hetmanowi nie zdzierżę, bo nie mnie się z nim równać!... Sameś rzekł, iż my okonie, a on szczuka. Uczynię, co w mocy mojej, aby się wymknąć, ale jeśli do bitwy przyjdzie, tedy mówię otwarcie, że on nas pobije.

— A potem każe pośrutować i psom da. Dla Boga! w każde inne ręce, byle nie w radziwiłłowskie!... A czyby już w takim razie nie lepiej do pana Sapieby nawrócić?

— Teraz już zapóźno, bo nam i hetmańskie wojska i szwedzkie drogę zamykają.

— Djabeł mnie skusił, żem do Radziwiłła Skrzetuskich namówił — desperował pan Zagłoba.

Lecz pan Michał nie tracił jeszcze nadziei, zwłaszcza, że szlachta i chłopstwo nawet, ostrzegało go o ruchach hetmańskich, wszystkie bowiem serca odwróciły się były od Radziwiłła. Wykręcał się więc pan Michał, jak umiał, a świetnie umiał, albowiem niemal od dziecinnych lat wezwyczaił się do wojen z Tatarami i Kozakami. Sławnym go też uczyniły niegdyś w wojsku Jeremiego owe pochody przed czambułami, podjazdy, niespodziane napady, błyskawicowe zwroty, w których nad innymi oficerami celował.

Obecnie zamknięty między Upitą i Rogowem z jednej strony, a Niewiażą z drugiej kluczył na przestrzeni kilku mil, unikając ciągle bitwy, męcząc radziwiłłowskie chorągwie, a nawet skubiąc je potrosze, jak wilk przez ogary ścigany, który nieraz w pobliżu strzelców się przemknie, a gdy psy zbyt blisko go nacierają, to się odwróci i błyśnie białemi kłami.

Lecz gdy jazda Kmicicowa nadeszła, hetman zatkał nią najciaśniejsze szczeliny i sam pojechał pilnować, by dwa skrzydła niewodu zeszły się ze sobą.

Było to nad Niewiażą. Pułki Mieleszki, Ganchofa i dwie chorągwie jazdy pod wodzą samego księcia, utworzyły jakoby łuk, którego cięciwą była rzeka. Pan Wołodyjowski ze swoim pułkiem był w środku łuku. Miał wprawdzie przed sobą jedyną przeprawę, jaka wiodła przez bagnistą rzekę, ale właśnie z drugiej strony przeprawy stały dwa regimenty szkockie i dwieście radziwiłłowskich kozaków, oraz sześć polowych armatek, wykierowanych w ten sposób, że nawet pojedynczy człowiek nie zdołałby się pod ich ogniem przeprawić na drugą stronę.

Wówczas łuk począł się zaciskać. Środek jego wiódł sam hetman. Na szczęście dla pana Wołodyjowskiego noc i burza z deszczem ulewnym przerwały pochód, ale za to uwięzionym nie pozostawało już więcej nad parę stai kwadratowych łąki, zarośniętej łoziną między półpierścieniem wojsk radziwiłłowskich, a rzeką, pilnowaną z drugiej strony przez szkotów. Nazajutrz, ledwie brzask ranny ubielił wierzchy łóz, pułki ruszyły dalej i szły, doszły aż do rzeki — i stanęły nieme z podziwu.

Pan Wołodyjowski w ziemię się zapadł — w łozinie nie było żywego ducha.

Sam hetman zdumiał się, a potem prawdziwe gromy spadły na głowy oficerów, dowodzących pułkami pilnującemi przeprawy. I znów atak astmy uchwycił księcia tak silny, że obecni drżeli o jego życie. Ale gniew astmę nawet przemógł. Dwóch oficerów, którym czaty nad brzegiem były powierzone, miało być rozstrzelanych, lecz Ganchof uprosił wreszcie księcia, by przynajmniej zbadano pierwej, jakim sposobem zwierz z matni ujść zdołał.

Jakoż pokazało się, że Wołodyjowski, korzystając z ciemności i dżdżu, wprowadził z łozy całą chorągiew w rzekę i płynąc lub brodząc z jej biegiem, prześliznął się tuż koło prawego skrzydła radziwiłłowskiego, które dotykało koryta. Kilka koni zapadłych po brzuchy w błota, wskazywało miejsce, w którym wylądował na prawy brzeg. Z dalszych tropów łatwo było dojść, że ruszył całym tchem końskim w stronę Kiejdan. Hetman odgadł natychmiast z tego, że pragnął przebrać się do Horotkiewicza i Jakóba Kmicica na Podlasie.

— Lecz czy przechodząc koło Kiejdan nie podpali miasta lub nie pokusi się o rabunek zamku?

Straszna obawa ścisnęła serce księcia. Większa część gotowizny jego i kosztowności była w Kiejdanach. Kmicic powinien był wprawdzie ubezpieczyć je piechotą, ale jeśli tego nie uczynił, nieobronny zamek łatwo stać się mógł łupem zuchwałego pułkownika. Bo Radziwiłł nie wątpił, iż odwagi nie zabraknie Wołodyjowskiemu by targnąć się na samą rezydencyę kiejdańską. Mogło mu nie zabraknąć i czasu, gdyż wymknąwszy się z początku nocy, zostawił pogoń najmniej o sześć godzin drogi za sobą.

W każdym razie należało spieszyć co tchu na ratunek Kiejdanom. Książę zostawił piechotę i ruszył z całą jazdą.

Przybywszy do Kiejdan, Kmicica nie znalazł, lecz zastał wszystko w spokoju i opinia, jaką miał o sprawności młodego pułkownika, wzrosła podwójnie w jego umyśle, na widok usypanych szańczyków i stojących na nich dział polowych. Tego samego dnia jeszcze oglądał je razem z Ganchofem, a wieczorem rzekł doń:

— Na własny on to domysł zrobił, bez mojego rozkazu, a tak dobrze je usypał, że długoby tu się nawet przeciw artyleryi bronić można. Jeśli ten człowiek nie skręci karku za młodu, to może pójść wysoko.

Był i drugi człowiek, na wspomnienie którego nie mógł się oprzeć hetman pewnego rodzaju podziwowi, ale podziw ów mieszał się z wściekłością, gdyż człowiekiem owym, był pan Michał Wołodyjowski.

— Prędkobym z buntem skończył — mówił do Ganchofa — gdybym miał dwóch takich sług.... Kmicic może jeszcze rzutniejszy, ale nie ma tego doświadczenia, i tamten w szkole Jeremiego za Dnieprem wychowany.

— Wasza Książęca Mość nie każe go ścigać? — pytał Ganchof.

Książę spojrzał nań i rzekł z przyciskiem:

— Ciebie pobije, przedemną ucieknie.

Po chwili jednak zmarszczył czoło i rzekł:

— Tu teraz wszystko spokojnie, ale trzeba nam będzie na Podlasie wkrótce ruszyć, z tamtymi skończyć.

— Wasza Książęca Mość — rzekł Ganchof — jak tylko nogą ztąd ruszymy, wszyscy tu za broń przeciw Szwedowi pochwycą.

— Jacy wszyscy?

— Szlachta i chłopstwo. A zarazem, nie poprzestając na Szwedach, przeciwko dyssydentom się zwrócą... naszym bowiem wyznawcom całą winę tej wojny przypisują, żeśmy to do nieprzyjaciela przeszli, a nawet go sprowadzili.

— Idzie mi o brata Bogusława. Nie wiem, czy sobie tam na Podlasiu z konfederatami da radę.

— Idzie o Litwę, by ją w posłuszeństwie nam i królowi szwedzkiemu utrzymać.

Książę począł chodzić po komnacie, mówiąc:

— Gdyby Horotkiewicza i Jakóba Kmicica jakim sposobem dostać w ręce?... Dobra mi tam zajadą, zniszczą, zrabują, kamienia na kamieniu nie zostawią.

— Chybaby się z jenerałem Pontusem porozumieć, by tu wojska na ten czas, gdy my będziem na Podlasiu, jaknajwięcej przysłał.

— Z Pontusem... nigdy! — odrzekł Radziwiłł, któremu fala krwi napłynęła do głowy. Jeśli z kim, to z samym królem. Nie potrzebuję ze sługami traktować, mogąc z panem. Gdyby król dał rozkaz Pontusowi, aby mi ze dwa tysiące jazdy przysłał pod rękę, to co innego... ale Pontusa nie będę o to prosił. Trzebaby kogo wysłać do króla, czas z nim samym układy zacząć.

Chuda twarz Ganchofa zarumieniła się zlekka, a oczy zaświeciły mu się z żądzy.

— Gdyby Wasza Książęca Mość rozkazała...

— To tybyś pojechał, wiem... ale czybyś dojechał, to inna rzecz. Waść jesteś Niemiec, a obcemu niebezpiecznie zapuszczać się w kraj wzburzony. Kto tam wie, gdzie król osobą swoją w tej chwili się znajduje, i gdzie się będzie za pół miesiąca lub za miesiąc znajdował? Trzeba po całym kraju jeździć... Przytem... nie może być! waść nie pojedziesz, bo tam wypada swojego posłać i familianta, aby się król jegomość przekonał, że nie wszystka szlachta mnie opuściła.

— Człowiek niedoświadczony siła może zaszkodzić — rzekł nieśmiało Ganchof.

— Tam poseł nie będzie miał innej roboty, jeno listy moje oddać i respons mi przywieźć... a to wytłumaczyć, że nie ja kazałem bić Szwedów pod Klawenami, każdy potrafi.

Ganchof milczał.

Książę znów począł chodzić niespokojnemi krokami po komnacie, i na czole jego znać było ciągłą walkę myśli. Jakoż od chwili układu ze Szwedami nie zaznał chwili spokoju. Żarła go pycha, gryzło sumienie, gryzł opór niespodziany kraju i wojska; przerażała go niepewność przyszłości, groźba ruiny. Targał się, szarpał, noce spędzał bezsennie, zapadał na zdrowiu. Oczy mu wpadły, wychudł; twarz, dawniej czerwona, stała się sinawa, a z każdą niemal godziną przybywało mu srebrnych nici w wąsach i czuprynie. Słowem żył w męce, i giął się pod brzemieniem.

Ganchof śledził go oczyma chodzącego wciąż po komnacie; miał jeszcze trochę nadziei, że książę namyśli się i jego wyśle. Ale książę zatrzymał się nagle i uderzył dłonią w czoło.

— Dwie chorągwie jazdy na koń natychmiast! ja sam poprowadzę.

Ganchof spojrzał nań ze zdziwieniem.

— Ekspedycya? — pytał mimowoli.

— Ruszaj! — rzekł książę. — Daj Bóg, by nie było zapóźno!

(Ciąg dalszy nastąpi).

jają sobie owoce kultury materyalnej, mianowicie w tym zakresie, w którym je wzgląd praktyczny przedewszystkiem zaleca, t. j. w wojskowości i w technice wojennej. Uzbrojony po europejsku i nauczony po europejsku wojować, drzemiący ten kolos, który mieści w sobie 400 milionów karnej ludności, może się stać zupełnie czemś innem, niż był przez wieki całe, skoro go Europa obudziła z tego zasklepienia się w sobie. A żadne państwo nie ma tak głęboko uzasadnionej potrzeby rozprzestrzeniania się, jak Chiny, które wysyłają już dziś tak liczną emigracyą za Ocean, umykającą z ojczyzny przed śmiercią głodową. Gdy zaś zarówno Ameryka, jak i Australia dążą wszelkiemi siłami do postawienia zapór napływowi chińskiego żywiołu, niedaleką wydaje się ta chwila, gdzie Chiny z zorganizowaną armią i udoskonaloną marynarką pomyśleć mogą na seryo o czemś w rodzaju polityki kolonialnej.

Co zaś do Anamu, to kraj ten był od wieków, za czasów najbardziej zasklepionej stagnacyi chińskiej, głównym terenem kolonizacyjnym dla Państwa Niebieskiego — im trwalej zatem Francya będzie się starała wzmocnić swoje stanowisko w Tonkinie, co już w obecnem położeniu stało się koniecznością dla każdego rządu francuskiego, tem większych ofiar, tem znaczniejszego wytężenia sił będzie wymagać utrzymanie się w zdobytej pozycyi.

Tak więc pokojowi, który stanie między Francyą a Chinami, nie można rokować tej trwałości, jaką dotychczas jeszcze okazał traktat, zawarty przed czterema laty w sporze o Kuldżę, w przededniu już zdecydowanej — jak się wówczas wydawało — wojny rosyjsko-chińskiej: północny Anam inne zupełnie ma dla obu stron znaczenie, aniżeli Kuldża miała tak dla Chin, jak i dla Rosyi. W każdym razie nawet dla owych żywych sympatyj politycznych, jakie Francya objawiała względem Rosyi od r 1870, otwiera się obecnie szerokie pole działania — w odległości 100 stopni geograficznych od granic niemieckich.

Jak dogodną jest dla ks. Bismarka ta sytuacya, zaprzątająca w Azyi w imię najżywotniejszych interesów wszystkie mocarstwa, których stanowisko polityczne może być w sprzeczności z jego zamiarami — nad tem zbyteczna się zastanawiać. Mniejsza o to, ile w tem pośrednio jest jego dzieła, ile tych szczęśliwych, niezależnych od niego okoliczności, które mu zawsze sprzyjają, — to pewna, że nigdy jeszcze ks. kanclerz nie miał takiej swobody działania w Europie, jak w chwili obecnej.

I jego zamysły — co prawda — sięgają dziś daleko za ciasną Europę, bujając po jednym i drugim Oceanie na falach tak świeżej, a tylu już rezultatami uwieńczonej polityki kolonialnej. Ale czy właśnie na tle tej polityki nie brzmią w uszach potężnego kanclerza, stroskanego niedostatkiem portów niemieckich, owe znane, tylekroć powtarzane słowa niemieckiego poety:

Wozu in die Ferne schweifen?
Sieh, das Gute liegt so nah!

To pewna, że jeśli delta Renu z bogatą siecią holenderskich kolonij ma być w ten lub ów sposób wciągniętą w zakres programu ks. kanclerza, trudno wyobrazić sobie korzystniejszą dla podobnych zamysłów chwilę nad obecną sytuacyą, gdy zarówno Anglia, jak i Francya, tak trwale i stanowczo zaprzątnięte są w Azyi.

Otrzymujemy od Komitetu centralnego przedwyborczego następujące pismo:

Komitet centralny przedwyborczy, wyznaczony przez Koło Sejmowe do kierowania czynnościami przedwyborczemi w zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiem, odbył 11 kwietnia pierwsze posiedzenie. Na posiedzeniu tem obecni byli wybrani w r. z. przez Koło Sejmowe członkami komitetu centralnego pp. Benoe Atanazy, Chrzanowski Leon, Kieszkowski Henryk, Madejski Stanisław, hr. Męciński Józef, hr. Potocki Artur, hr. Rey Mieczysław, hr. Tarnowski Stanisław, Zoll Fryderyk. Nie mógł przybyć na posiedzenie tylko ks. Eustachy Sanguszko, bawiący obecnie w Wenecyi, przy chorym szwagrze ks. Adamie Sapieże.

Komitet centralny przedwyborczy ukonstytuował się tymczasowo na tem pierwszem posiedzeniu, wybierając przewodniczącym posła Chrzanowskiego, dotychczasowego zastępcę prezesa.

Odpowiednio instrukcyi uchwalonej przez Koło Sejmowe dla komitetu centr. przedwy., pierwszą jego czynnością będzie wezwanie prezesów, burmistrzów niektórych miast (wybierających posła wraz z kuryą mniejszej własności wiejskiej) i obywateli wpływowych w każdym powiecie do zawiązania komitetów przedwyborczych powiatowych.

Zaś prezydentów miast, które wybierają oddzielnie posłów, zawezwie Komitet centralny do zwołania w czasie właściwym ogólnego zgromadzenia wyborców w celu wybrania komitetu przedwyborczego miejskiego. Komitety powiatowe, mające kierować czynnościami przedwyborczemi w kuryi mniejszej własności, każdy w swoim powiecie wybrać mają przedewszystkiem po jednym delegacie, którzy na zjeździe w Krakowie w dniu oznaczonym przez Komitet centralny, wybiorą pięciu członków do tegoż Komitetu.

Dla przygotowania powyżej wskazanych pierwszych czynności, naznaczonych instrukcyą uchwaloną przez Koło sejmowe, Komitet centralny przedwyb. ułożył na wczorajszem posiedzeniu listę mężów zaufania, których, wraz z prezesami Rad powiatowych, zawezwie do zawiązania Komitetów powiatowych. Następnie Komitet centralny postanowił, iż zaraz po zamknięciu Rady państwa i rozwiązaniu Izby poselskiej, a rozpisaniu nowych do niej wyborów, przewodniczący roześle wezwania do zawiązania komitetów powiatowych, wydając stosowną odezwę. Wreszcie Komitet upoważnił przewodniczącego do oznaczenia dnia, w którym zjechać się mają w Krakowie delegaci komitetów powiatowych, najrychlej w czternaście dni po wyprawieniu zawezwań do zawiązania tych komitetów.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 12 kwietnia.

Deputacya ruska, która wręczyć ma Cesarzowi uchwałę dwóch wieców ruskich i memoryał w sprawie oddania konwentu OO. Bazylianów w Dobromilu OO. Jezuitom, zostanie przypuszczona do audyencyi i będzie mogła złożyć przed monarchą wszystko, co przytoczyć jest w stanie na rzecz zajętego przez Rusinów stanowiska. W skład deputacyi wchodzą: ze strony instytutu stauropigiańskiego prof. Dr Izydor Szaraniewicz i były członek Koła polskiego w Radzie państwa p. Władysław Fedorowicz, jako delegaci wybrani przed rokiem przez wiec Rusinów lwowskich profesor X. Dr Ogonowski i kupiec Michał Dymet, wreszcie jako członkowie kooptowani dwaj posłowie ruscy w Radzie państwa pp. Kowalski i Kułaczkowski. X. Ozarkiewicz zaproszony do udziału w deputacyi nie dał żadnej odpowiedzi, a brak odpowiedzi w tym wypadku równa się odmówieniu. Widocznie X. Ozarkiewicz nie podzielał tym razem zapatrywań X. Ogonowskiego co do stosowności uczestniczenia w przedstawieniach przeciw zarządzeniom prawomocnym Stolicy Apostolskiej. Trzeba bowiem zawsze pamiętać o tem, że w sprawie bazyliańskiej nie rząd, lecz władza kościelna wydała orzeczenie, że znana bulla papieska *Singulare praesidium* stanowi akt z niezachwialnym walorem według wszelkiej interpretacyi kanonów i że bulla ta wydaną została nie za instygacyą rządu, lecz za inicyatywą superiora OO. Bazylianów X. Sarnickiego, co ważniejsza za wyraźną i bezwarunkową zgodą ówczesnego metropolity ruskiego X. Józefa Sembratowicza. Rząd wchodzi w grę o tyle tylko, że dał swoją aprobatę, nie w sprawie czysto kościelnej t. j. samej reformy konwentu OO. Bazylianów, bo do tego nie był powołany, lecz w sprawie obchodzącej administracyę majątku klasztornego. Rząd zgodził się na to, aby OO. Jezuici objęli w tymczasową administracyę majątek klasztoru Dobromilskiego, co stanowiło zresztą tylko naturalną konsekwencyę sprowadzenia OO. Jezuitów do Dobromila w roli reformatorów. Że do tego rząd był uprawniony, na to dowodem najlepszym okoliczność, że wiece i instytucye ruskie posiadające w swem łonie wielu praktycznych prawników, nigdy nie pomyślały o wejściu z tą sprawą na stojącą dla nich otworem drogę prawa, lecz apelowały ciągle i apelują dalej do władzy i łaski monarszej.

Od objęcia konwentu Dobromilskiego przez OO. Jezuitów upłynęły już trzy lata, a ani jeden fakcik nie może być przytoczony na dowód, że podjęta przez nich reforma stanowi tylko pretekst do latinizowania jedynego zakonu ruskiego, jak to w swoim czasie utrzymywano. Na świadectwo może być powołany ruski biskup z Przemyśla, który prawie nie spuszcza z oka konwentu Dobromilskiego, bo nakazuje mu to jego obowiązek pasterski.

Postanowienie najwyższe, którem deputacya ruska dopuszczoną została do audyencyi, nosi datę 1 kwietnia, a 8 kwietnia dzienniki ruskie alarmowały swoich czytelników skargami, że prośba deputacyi o audyencyę nie wyszła jeszcze z biura Namiestnika do Wiednia, że Polacy chcą już nawet odciąć Rusinom przystęp do tronu itd. Oto próbka słuszności i zasadniczości skarg *Słowa* i *Prołomu!* Kto wie, czy wiadomość o dopuszczeniu ruskiej deputacyi do audyencyi nie będzie dla tych organów i ich patronów wiadomością niepożądaną. Jakby to dobrze było mieć jeszcze w czasie agitacyi wyborczej taki efektowny argument, że deputacya wybrana przez lud ruski na wiecu zebranym we Lwowie, wskutek intrygi polskiej nie może się dostać przed tron cesarski, dostępny dla wszystkich narodowości i wyznań! Z tego powodu wiadomość o dopuszczeniu deputacyi ruskiej do audyencyi u Cesarza przyjęta być powinna z zadowoleniem przez wszystkich, którym zależy na uchylaniu kwestyj wygodnych tylko dla partyi rozterki i niesnaski domowej.

Znowu nadszedł do Lwowa jeden transport broszurek błagotworitelnawo komiteta petersburskiego o św. Cyrylu i Metodym i znowu oczywiście został skonfiskowanym. Komu sprzykrzy się prędzej: Komitetowi wysyłanie, czy władzy konfiskowanie? Podobno władza nie będzie mogła okazać się grzeczniejszą dla komitetu petersburskiego, bo broszurki te stanowią kwitescencyę wszystkich bredni agitacyjnych prawosławia i russofilizmu. Papież przedstawia się tam w roli heretyka, który zaprzepaścił wiarę Chrystusa, a prawosławie tak jest przedstawiane, jak gdyby nauka jego płynęła wprost z ust Chrystusa. Na okładce broszurki znajduje się wyciąg ze statutów komitetu błagotworitelnawo. Włościanin czytający broszurkę od deski do deski mógłby przypuścić, że ten komitet jest instytucyą założoną przez św. Cyryla i Metodego!

N. Pan postanowieniem z d. 6go kwietnia b. r. nadał adjunktowi sądowemu w Krakrowie Drowi Samuelowi Sare, tytuł i charakter sekretarza Rady.

Głosy dzienników angielskich i rosyjskich o ostatnich zajściach w Turkmanii.

Daily News skreślają obecną sytuacyę w następujących słowach:

„Z dotychczasowych oświadczeń rządu rosyjskiego wnosić można, że możność pokojowego załatwienia sprawy afgańskiej nie jest jeszcze stanowczo wykluczoną. Żałujemy, że Rosyanom tylko pozostał jakiś cień możności przytoczenia na usprawiedliwienie postępku Komarowa tej okoliczności, że oficerowie angielscy nie użyli silniejszego nacisku na Afganów, aby powstrzymać ich od ruchu, którego Rosyanie użyć mogli za powód do akcyi nieprzyjacielskiej. Ale ta niedokładność ich zapobiegliwości, jest też jedynym pozorem, którym czyn swój nieuzasadniony osłaniać mogą. Byłoby bowiem niedorzecznością posuwać się do twierdzenia, jakoby małoznaczące przesunięcie przednich straży miało usprawiedliwiać napaść na Afganów i zmasakrowanie części ich wojska. Postępowania Komarowa nie można w żaden możliwy sposób usprawiedliwić i gdyby się okazać miało, że czyn jego pozostaje w jakimkolwiek związku z polityką rosyjską, wojna byłaby nieuniknioną. Uniewinnianie się nie przywróci życia zabitym Afganom i tylko wyraźne *désaveu* postępku Komarowa ze strony cara mogłoby przywrócić zaufanie emira do skuteczności protekcyi angielskiej. Trudno wdawać się w układy z narodem, którego jenerałowie miewają kaprysy (*trick*) działania na swoją rękę. Powtarzamy więc: Rosya musi się wyprzeć wspólności z Komarowem."

Times zaś odzywa się w następujących słowach:

„Nie zaszło dotąd nic, coby wpłynąć mogło na złagodzenie wielce naprężonej sytuacyi. Nie można dość często powtarzać, że samo tylko usprawiedliwienie czynu Komarowa, nie zdoła uspokoić opinii publicznej w Anglii. — Nie zmaże ono ani ohydy tego czynu, ani jego następstw. Nie można zresztą poczytywać postępku Komarowa za czyn odosobniony, pozostaje on wyraźnie w związku z długoletnią polityką Rosyi w Azyi środkowej i uważanym być musi za wyraźny jej wypływ. Uważając rzeczy z tego stanowiska, zapoznać nie można, że czyn Komarowa miał dalsze widoki na celu i nie chodziło w nim jedynie o wyparcie Afganów ze stanowiska podrzędnej ważności. — Chciano wytworzyć kontrast z tem, co się uskutecznia w Rawal-Pindi. Gdyby rozlew krwi Afgańskiej nie został pomszczonym, całej Azyi mogłoby się zdawać, że Rosya jest silniejszą od Anglii. Czyn Komarowa był więc zbrodnią premedytowaną wymagającą, odkupienia. To zaś inaczej uskutecznić się nie może, jak przez odwołanie Komarowa i wycofanie wojsk rosyjskich z zajętych w ostatnich czasach pozycyj."

W podobny sposób odzywa się prawie cała prasa angielska; ton zaś dzienników rosyjskich poznać można z następujących kilku ustępów ważniejszych organów rządu i opinii publicznej:

Nowoje Wremia: „Rosya powinna zażądać wyjaśnień względem znaczenia pobytu oficerów angielskich w obozie afgańskim. Wyjaśnienia przyczyny zaszłej bitwy, jakie podał Lumsden, są po prostu same nową prowokacyą."

Nierównie otwarciej wyrażają się *Petersb. Wied.*: „Zwycięstwo Komarowa nie jest wcale wypadkiem pożałowania godnym. Niech się dyplomacya usprawiedliwia, jak się jej podoba, naród tego nie uczyni. — Czas zrzucić maskę i zrobić swoje".

Z większą oczywiście ostrożnością przemawia urzędowy *Journal de St. Petersb*, przytoczywszy najpierw z wielką rezerwą to co powiedział Gladstone: „Lepiej było nie naruszać tej sprawy przed nadejściem dokładniejszych wiadomości. — Już samo udanie się do rządu rosyjskiego po wyjaśnienia dowodzi, że w Anglii zbywa na dokładnych wiadomościach. — Nie można przypuszczać, żeby jenerałowie rosyjscy przekraczali swe instrukcye, ale brak karności u plemion azyatyckich musi sprowadzać kolizye, jeśli się im pozwala przysuwać zanadto do linij rosyjskich. — Trzeba czekać, aż nadejdą dokładne sprawozdania z Turkmanii."

Katkow wyraża w swym organie zdziwienie, że Anglia nie pojmuje tego, jak niewłaściwem dla niej jest, kryć się za plecami na pół dzikiego narodu Afganów. Powinna ona w dobrze pojętym interesie własnym starać się nawet o sąsiedztwo wielkiego państwa. O zaborze Indyj nikt w Rosyi nie myśli, a sąsiedztwo Rosyi w takim tylko razie mogłoby być dla Anglii nieprzyjemnem, gdyby się upierać miała żyć z nią w ciągłej nieprzyjaźni, do czego niema najmniejszej przyczyny. Sąsiedztwo zaś Rosyi jako przyjacielskiego mocarstwa, powinno tylko być pożądanem dla Anglii.

Moskow. Wied. utrzymują, że kiedy dziś w Pendże niema ani Rosyan, ani Afganów, nastręcza się właśnie najdogodniejsza pora do zgodnego ułożenia względem tej okolicy; ale jeśli się sprawdzi wiadomość niektórych dzienników, że w Quettah mają się już znajdować Anglicy, wypadałoby się zapytać Rosyi, w zamian za wypytywania angielskie, po co się tam wojska angielskie udały.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 kwietnia.

Prof. Dr Mikulicz powrócił już z podróży swej, w której miał zwiedzić słynniejsze zakłady kliniczno-patologiczne w monarchii i w Niemczech.

— **Składka** na pomnik X. Goliana w kościele Najśw. Maryi Panny w niedzielę Przewodnią zebrana, uczyniła kwotę 62 złr. i 1 dukat hollenderski.

— **Ruch budowlany.** Pod L. 171 przy zetknięciu się ul. Pędzichów z ul. Szlak, ma stanąć nowa realność, a raczej rozszerzoną i odnowioną znacznie tamże istniejąca budowa, przez nowego nabywcę p. Leona Tenczyńskiego. P. Kalman Teitelbaum ma wznieść przy ul. Miodowej pod Nr. 109 nową realność, a nadto dobudować i uzupełnić istniejące na tejże parceli budowle.

— **Oświetlenie miasta naftą** okazało się w wielu miejscach niewystarczającem, dlatego wykazały zarządzone dochodzenia, iż liczbę latarń, szczególniej na plantacyach, powiększyć należy. Według istniejącego projektu, opartego na zdaniu fachowych, liczba latarń zwiększoną być powinna o 41, tak, iż ogółem ma się świecić przez całą noc 184 lamp i 358 północnych.

— **Pogrzeb** 4-letniego synka prof. Dra Pareńskiego odbył się w sobotę z wielką okazałością, przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców od rodziny, kolegów i najbliższych znajomych państwa Pareńskich, a w orszaku pogrzebowym widzieliśmy Prezydenta miasta, marszałka Rady powiatowej, rektora i profesorów uniwersytetu, lekarzy i tłumny zastęp publiczności, związanej serdecznemi węzłami pokrewieństwa lub przyjaźni z domem państwa Pareńskich. To żywe współczucie bolesnej straty, jaką ponieśli państwo Pareńscy z powodu śmierci swego ukochanego syna, jest najwymowniejszym wyrazem ogólnego szacunku i szczerej sympatyi, jaką najszersze koła krakowskiej społeczności otaczają zacny dom państwa Pareńskich.

— **Zuchwała kradzież** dokonaną została wczoraj pomiędzy godziną 6—8 wieczorem w mieszkaniu pani K., przy ulicy Stolarskiej pod L. 13. Złodziej korzystając z nieobecności gospodyni domu i służącej, wdarł się do mieszkania przez niedomknięte okno nad drzwiami, wyważył zamek w biurku i zabrał pieniędzy przeszło 500 złr. w różnej monecie i kuponach, zresztą nie ruszył ani drobniejszej monety, ani srebra, i wyszedł niewidziany przez nikogo.

— **Gmina a Zakład gazowy.** Jak wiadomo, Rada miejska uchwaliła wezwać Zakład gazowy, aby usunął wszelkie latarnie i kandelabry ze wszystkich ulic i placów miejskich. Przeciw temu orzeczeniu Zakład gazowy wniósł rekurs, lecz Namiestnictwo uznało się niekompetentnem w tej sprawie, rekurs zatem przedłożony został Wydziałowi krajowemu do decyzyi. Wydział krajowy załatwiając sprawozdanie z d. 24 marca r. b. l. 8860, nie uwzględnia rekursu wniesionego przez zarząd Zakładu gazowego w Krakowie przeciwko uchwale Rady miejskiej z d. 5 lutego b. r., intymowanej rozporządzeniem Magistratu z d. 19 lutego b. r. l. 3,177, nieuwzględniającej rekursu tegoż Zarządu przeciw rozporządzeniu Magistratu z dnia 22 listopada 1884 l. 35,124, którem polecono temu Zakładowi, aby wszelkie latarnie i kandelabry ze wszystkich ulic i placów miejskich do dni 14 usunął i utrzymuje zakwestyonowane: uchwałę Rady miejskiej z d. 5 lutego r. b. i rozporządzenie Magistratu z d. 22 listopada 1884, w ich prawnej mocy. Powody wskazują, iż ani rozporządzenie Magistratu, ani uchwała Rady m. nie wkraczają, ani też naruszają praw Zakładu konkurowania co do oświetlenia, gdyż nie dotyczą systemu rur, lecz kandelabrów i latarń, których od d. 1 listopada z. r. wcale zakład nie oświeca. Latarnie i kandelabry wcale nieoświetlane nie przyczyniają się do podniesienia jasności oświetlenia ulic i placów publicznych, lecz właśnie temu stoją na przeszkodzie. Magistrat, jako władza administracyjna ma nietylko prawo, ale i obowiązek zarządzić usunięcie tych nieoświetlonych latarń i kandelabrów, gdy przekonał się, że Zakład gazowy nie korzystając za służącego mu prawa konkurowania co do oświetlenia, pozostawiając te latarnie i kandelabry nieoświetlone, tworzy trudności w oświetleniu ulic i placów, a zarazam przez pozostawienie nieoświetlonych latarń i kandelabrów naraża publiczne bezpieczeństwo. Nieuzasadnionym jest zarzut, czy Magistrat usunięcie latarń i kandelabrów prawidłowo wykona, ponieważ Magistrat w pierwszej linii polecił zakładowi ich samemu usunięcie. Zresztą niema podstawy do przypuszczenia, aby Magistrat nie miał w razie potrzeby wykonać prawidłowo tej czynności przez koncesyonowanego instalatora gazowego, zwłaszcza że w niniejszym wypadku nie idzie o zmianę systemu rur gazowych, lecz o czynność podrzędną. Co do terminu wreszcie zauważyć należy, że od doręczenia rozporządzenia Magistratu nie dni 14, lecz więcej aniżeli 4 miesiące upłynęło, więc w każdym razie był czas dostateczny do wykonania tej czynności.

— **P. St. Roman**, magik, który przed kilką laty produkował się u nas z wielkiem zadowoleniem publiczności z swojemi sztukami, przybył po licznych podróżach po Europie do miasta naszego i ma w tych dniach dać przedstawienie. P. Roman, z którym podróżują dwie jego córki Izabella i Melita, pierwsza, jako wirtuozka na skrzypcach, druga jako wykonawczyni w dziedzinie magii, rozszerzył, jak donoszą dzienniki, zakres swych sztuk, z których niejedna wprowadza w zdumienie widzów.

— **Minister sprawiedliwości** bar. Prażak zaprosił posła na Sejm i do Rady państwa, Dra Stanisława Madeyskiego, notaryusza w Brzesku, aby tenże, począwszy od 1go maja, objął referat w czynnościach przygotowawczych legislacyjnych ministerstwa sprawiedliwości, za dyetami. Dr Madeyski pracował już w ministerstwie sprawiedliwości przy boku radcy sekcyjnego Harrasowskiego, urzędując przed 12 laty, jako adjunkt sądowy.

— **P. Nizioł**, dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie, opuścił, jak donosi *Kuryer Rzeszowski*, d. 9 b. m. wraz z rodziną Rzeszów, udając się do Krakowa, gdzie niebawem obejmie dyrekcyę nauczycielskiego seminaryum żeńskiego.

— **Wiktorya z hr. Mieroszowskich hr. Dembińska**, przeżywszy lat 63, zmarła d. 12 b. m. w Radziszowie. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się we środę 15 b. m. z Radziszowa do grobów familijnych na cmentarz krakowski.

— **Z Limanowskiego** 10 kwietnia. Lud nasz górski znany był z gorliwości w wierze i cieszył się do niedawna względnym dobrobytem. Dziś zmieniły się stosunki — nadużycia, jakich się dopuszczają w okolicach podgórskich Mszany dolnej oficyaliści, przeważnie izraelici, popychają chłopa w nędzę, a co więcej, są między nimi i tacy, co urągają jego wierze. Jeden z nich niedawno, podczas publicznej wypłaty, policzkując chłopów, wpadłszy w niepohamowaną złość, bluźnił w sposób najsromotniejszy przeciw naszej wierze. Tego jeszcze brakowało, aby lud mało oświecony pozbawić tej jedynej podwaliny jego moralności, jaką jest wiara; tego palladium, które go chroni od zboczeń natury ludzkiej i utrzymuje w karbach społecznego porządku.

— **Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Polanica w powiecie Dolińskim na wewnętrzne urządzenie cerkwi filialnej zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Arcyksiążę Karol Ludwik** polecił wyrazić radcy dworu, jlnemu dyrektorowi kolei Karola Ludwika, Drowi Sochorowi de Friedrichsthal, współczucie swoje z powodu zgonu jego małżonki.

— **Dziennik Polski** dowiaduje się, iż Stolica Apostolska i rząd zgodziły się już na nominacyę X. Juliana Puzyny, kanonika przemyskiego, biskupem sufraganem i koadjutorem *cum jure succedendi*, rzym.-kat. arcybiskupa lwowskiego.

— **Józef hr. Mycielski** zmarł w Kobylopolu pod Poznaniem w 84 roku życia. Ród to zdawna odznaczający się patryotyzmem — a w kampanii 1831 r. pięciu Mycielskich odznaczyło się walecznością. Dwóch braci Józefa padło na polu boju: Franciszek pod Międzyrzeczem, Ludwik śmiertelnie ranny pod Grochowem. P. Józef Mycielski przeniósł tego samego ducha, który ożywiał rycerską młodość, do zadań życia obywatelskiego. W Wielkopolsce zachowało się więcej, niż w innych dzielnicach, przeważające stanowisko dworu wiejskiego tak pod względem towarzyskim, jak i narodowym. W rzędzie tych ognisk wiary, tradycyi, życia umysłowego stał obok Turwi, Miłosławia i wielu innych, gościnny dwór w Kobylopolu. Wraz z zacną małżonką z hr. Brzostowskich, niedawno zmarły gospodarz Kobylopola, używał ogólnego miru. Gospodarzem był wzorowym i przedsiębiorczym. Odznaczał się wielką religijnością i stanowczością zasad katolickich. Bezdzietny, zostawił spadek hr. Józefowi Mycielskiemu z Punica i hr. Ludwikowi Mycielskiemu.

— **Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este** dnia 20 marca przybył z Jerozolimy do Nazaretu, gdzie powitany został przez władze tureckie i duchowieństwo chrześciańskie. Po dwóch dniach pobytu tamże, udał się do Tyberyady nad jeziorem Genezareth, gdzie uroczyście został przyjęty przez władze i gminę żydowsko-austryacką. Z Tyberyady Arcyksiążę udać się miał na Damaszk do ruin miasta Heliopolis na Libanie.

— **Przyszły stan pogody.** Ponieważ środkowa Europa pozostaje jeszcze pod wpływem wysokiego ciśnienia powietrza na północy i niskiego stanu barometru na południu, oczekiwać można w najbliższych dniach szybko zmieniającego się zachmurzenia, miejscami deszczu, bez znacznej zmiany temperatury, bardzo jednak chłodnych nocy.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 14go: *Friebe*, komedya w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego; po raz trzeci.

We czwartek 16go: *Friebe*, komedya w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 18go: *Mąż z grzeczności*, komedya w 3 aktach pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego; po raz pierwszy. Benefis p. Ruszkowskiej.

W niedzielę 19go: *Mąż z grzeczności*, komedya w 3 aktach pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego; po raz drugi.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

— D. 11go i 12go kwietnia pogoda; term. d. 11go od 2·2 doszedł do 13·3, zaś d. 12go od 4·6 do 15·0 C. Barometr ciągle nisko; o godzinie 7ej rano d. 13go stan jego był 734·7 millim., term. 5·2 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— We wtorek d. 14go kwietnia: śś. Waleryana i Maksyma.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Denise, słynny najnowszy utwór Dumasa, wystawionym będzie na tutejszej scenie z końcem bieżącego miesiąca w przekładzie p. Arwina.

P. K. Zalewski udał się wczoraj do Lwowa, aby być obecnym na próbach swej najnowszej komedyi *Friebe*, która odegrana tam zostanie po raz pierwszy we środę. Powróci do Krakowa na posiedzenie Komitetu pomnika Mickiewicza.

Friebe w Warszawie został wystawiony w tym samym dniu i o tej samej godzinie, co w Krakowie. — Oto, co w tej mierze pisze *Kuryer Poranny*, to jest pierwszy dziennik, który się odezwał i doszedł nas po przedstawieniu.

„Taki jest mniej więcej szkic sztuki, która wiele narobiła w Warszawie hałasu jeszcze przed ukazaniem się przy kinkietowem oświetleniu.

Powiadano sobie albowiem, iż autor sztukę swą osnuł na zdarzeniach prawdziwych, lub choćby zbliżonych do prawdy i do działania powołał sylwetki osób znanych w mieście.

Pokazało się też, że Warszawa jest jeszcze miastem małem i na punkcie skandalu niewyzyskanem. Dość bowiem było tych wersyj, aby się skandalizować w biurze zamówień. Podawano sobie z ust do ust nazwiska „osmarowanych", naturalnie za każdym razem inne, opowiadano sytuacye i podniecano ciekawość.

Czy publiczność nie doznała rozczarowania pod tym względem?, — sądzimy, że po części — tak. Pan Zalewski znając społeczeństwo, wśród którego się obraca, odczuwa jego tętna, rozumie wady, szanuje zalety. Może ze swych obserwacyj tworzyć typy, nie uciekając się do *fotografowania*.

Komedya *Friebe*, mając w założeniu sprawę życia nad stan, dotykając kwestyi potrzeby zsolidaryzowania się ludzi różnych sztandarów, oraz wykazując zbytnią naszą lekkomyślność i smutne jej skutki, jest już tem samem sztuką mającą znaczenie niepoślednie i interesującą bez względu na to, czy w tej lub owej figurze należy dopatrywać się jakiejś sylwetki z natury.

Faktura komedyi ma cechę zbliżoną do francuskiej. Znać, że autor hołduje mistrzom nadsekwańskiej stolicy i stara się im sprostać tak w realnem traktowaniu scen, jak i w nagromadzeniu epizodów, ubarwiających i ożywiających akcyę, wijącą się wciąż między momentami natury dramatycznej i scenami farsowatego charakteru.

Wszelako sądzimy, że sztuka przeciążoną jest nieco pobocznej wagi scenami, i że reżyserskie nożyce przydałyby się w niejednej chwili. Komedyę odegrano nader starannie. Sztukę wystawioną starannie przyjmowała publiczność z odznaczeniem."

W oznaczeniu dnia koncertu na rzecz Zakładu ś. Józefa dla osieroconych chłopców, zaszła w sobotnim numerze naszym pomyłka. Z najlepszego źródła dowiadujemy się, że koncert ten odbędzie się stanowczo w piątek 17go b. m. o godzinie 7½ wieczór w sali hotelu Saskiego. Sprzedaż biletów rozpoczęła się już w księgarni p. Krzyżanowskiego w Rynku. U opiekunki głównej Zakładu można równie zamawiać bilety na pomieniony koncert, którego próby już się rozpoczęły.

Wczoraj wieczór w jednym z salonów naszego miasta, dał się słyszeć p. Fuchs, którego śpiew i znakomitą metodę podziwiano. Jego współudział w powyższym koncercie zapewnia temuż z góry powodzenie.

Teatr.

Benefis pani Bronisławy Wolskiej.

Komedya p. K. Zalewskiego, *Friebe*.

Onegdajsze przedstawienie w naszym teatrze było niezawodnie jednem z najciekawszych i najświetniejszych w dochodzącym już do kresu sezonie zimowym tegorocznym. Benefis pani Bronisławy Wolskiej, wysoce utalentowanej i ze wszech miar zasłużonej artystki, byłby zawsze musiał zwabić do teatru tylu widzów, ile ich tylko sala pomieścić zdoła: publiczność bowiem krakowska umie cenić talent i pracę i okazywać uznanie, a któż z naszych artystów bardziej jest godnym uznania, niż pani Wolska, która niemały okres swej działalności artystycznej poświęciła scenie naszej, pracując zawsze tak sumiennie i pożytecznie. Nie wątpimy też, że tłumne zgromadzenie się widzów na przedstawieniu sobotniem, tak iż nawet orkiestrę musiano usunąć z jej miejsc, miało na celu oddanie uznania beneficyantce, czego dowodem zresztą są serdeczne oklaski i bukiety, któremi panią Wolską powitano.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że główną siłą

attrakcyjną, która tego wieczora zwabiła do teatru z miasta i jego okolic wszystkich, ktokolwiek interesuje się sprawami sceny ojczystej, była chęć ujrzenia nowego utworu p. Kazimierza Zalewskiego, który w krótkim stosunkowo czasie zdobył sobie imię jednego z najzdolniejszych dramaturgów naszych, zwłaszcza znakomitą komedyą *Górą nasi*

Nic też naturalniejszego nad to, że nowy utwór tak utalentowanego pisarza, utwór poprzedzony chlubnym rozgłosem i zapowiedziany jednocześnie prawie na trzech głównych scenach polskich, wzbudził powszechne wśród publiczności naszej zajęcie, wzniecił ciekawość: czy ten pisarz, który umiał w przedostatniem swem dziele wznieść się do wyżyn artyzmu, w dziele ostatniem utrzyma się na tej wysokości.

Dziś, gdy publiczność już z tem dziełem się zaznajomiła, — na pytanie powyższe sprawozdawca obowiązany jest dać sumienną i bezstronną odpowiedź.

Aforyzm francuski powiada: *le mauvais coté des grands jours est — qu'ils ont un lendemain.* Swietnemi i pięknemi dniami, bo dniami prawdziwie artystycznego natchnienia, były dla autora *Górą Nasi* dnie, gdy wydał na świat ten niepospolity utwór. Ale nie wahamy się twierdzić, że jeżeli owe dnie miały, według powyższego aforyzmu, swoje „złe jutro" to tem jutrem stała się doba tworzenia komedyi *Friebe.*

Nie chcemy przez to powiedzieć, że komedya p. Zaleskiego *Friebe*, jest utworem chybionym, lub tem mniej — pospolitym i niemającym wyższych zalet. Autor tej miary i zdolności, obdarzony takim talentem obserwacyjnym i poglądem wyższym na świat i rzeczy, niemógłby napisać rzeczy konwencyonalnej i tuzinkowej, zwłaszcza gdy obrał za temat-studyum nad społeczeństwem, które zna i miłuje. To też komedya *Friebe* ma zalety utworom p. Zaleskiego właściwe: szerokość obserwacyj, obfitość pięknych, głębokich i pouczających myśli, oryginalność koncepcyi scenicznej i wielką biegłość w wyborze technicznych środków dla jej odtworzenia, nareszcie wytworność i szlachetność w dyalogowaniu, mało komu z autorów naszych w tym stopniu dostępną. Słowem komedya *Fribe*, gdyby nie była młodszą siostrą komedyi *Górą Nasi*, mogłaby niezawodnie zdobyć sobie opinię bardzo niepospolitego i wysoce udatnego utworu. W zestawieniu jednak z tamtą, pod wielu względami traci. —

Traci w pierwszym rzędzie dla tego, że o ile tamta pogodnem okiem serdecznej miłości, obejmowała społeczeństwo polskie, widząc w niem wady i usterki, lecz zapatrując się na nie z pobłażaniem i bez wątpienia o jego przyszłości, o tyle ta gorzką i beznadziejną obrzuca je satyrą, tak gorzką i tak beznadziejną, że gdyby jej poglądy przyszło adoptować, gdyby jej miarę na prawdę można było stosować się do wad naszego społeczeństwa, zwłaszcza młodszych jego pokoleń, to zaprawdę trzebaby było dać do serca przystęp tak czarnej rozpaczy, że żyć z nią chyba niezodobna!..

Komedya *Friebe*, nie jest komedyą intrygi i być nią nie chce, ponieważ fabuła sztuki a nawet jej rozwiązanie poniekąd daje się objąć i przewidzieć w całości, zaraz w pierwszym, ekspozycyjnym akcie. Jest ona zatem komedyą typów i charakterów *par excellence*, odtwarzanych z tak widoczną chęcią odwzorowywania prawdy, że zdawaćby się mogło nieraz, iż postacie, wchodzące do komedyi, są poprostu kalkowane z postaci żywych Nie mamy prawa robić z tego zarzutu autorowi, przeciwnie przemawia to za prawdą typów, które stworzył nie oglądając się na to, jakie potem czynione będą domysły. Ale musimy zaznaczyć, że Autor, w bardzo smutnem, a nawet żółciowem musiał się znajdować usposobieniu, biorąc się do pisania swej komedyi pod starem godłem: *difficile est satyram non scribere*, — tak smutnem i tak żółciowem, że wzrok jego ducha zdaje się tym razem być dotkniętym jakąś achromatopsią, psującą wrażenie barw i niepozwalającą dojrzeć między nimi żywszych i weselszych, jakgdyby prócz czarnych, żadnych już innych u nas nie było!..

Jakże bowiem smutne typy i charaktery wprowadza autor do swej komedyi, w jak szpetne i wstrętne plącze je kolizye, jak straszny i rozpaczliwy tworzy się z nich obraz społeczeństwa! Alojzy Wiese, syn szlachetnego Niemca, który się u nas zaaklimatyzował — i pracą uczciwą milionowej dorobił się fortuny, — to ślepy trwoniciel milionów ojcowskich, gracz zapamiętały i człowiek tem różniący się od ojca, że tamten „zdobywał w pocie czoła prawa człowiecze, a ten je depce i bezcześci złem życiem„; — Matka jego, to kobieta próżna, która chce zdobyć dla swej rodziny pozycyę w społeczeństwie, wdzierając się kosztem godności własnej do sfer wyższych, budzi się zaś ze swego zaślepienia i staje się żoną kupca i godną matką rodziny wówczas dopiero, gdy cześć domu została splamioną. Przybrany członek rodziny, szwagier Aloizego, Poniewski, jedyny przedstawiciel w tej galeryi typów — młodszego pokolenia szlachty naszej karmazynowej z rodu, to spekulant z pozoru, w rzeczywistości zaś — szalony marnotrawca powierzonego sobie cudzego grosza, wiarołomny mąż, zły obywatel, cyniczny rozpustnik, sybaryta, przeniewierca i nikczemny tchórz w dodatku, słowem szubrawiec ostatni, o którym wyraził się autor przez usta jednego ze współdziałających, że „ze zbroi jego szlachetnych przodków tyle mu tylko zostało, aby miał czem wykroić miedziane czoło

Z typów kobiecych — dwie córki rodziny Wiesów — to dwa wielkie zera, pełne próżności, a obrane z rozumnej woli i charakteru, a pani de Vaugars (polka także, choć z obcem nazwiskiem), to syrena bezwstydna, grubo wyzyskująca swych wielbicieli. Postacie nawet podrzędne, jak baron Tuczyteżtamczykiewicz, Kapustowski, Rubenstok, Pękalski — to albo wyzyskiwacze cyniczni, albo brudni chciwcy, albo maniacy bezmyślni. Jedynemi typami dodatniemi są tu: szlachcic Żarski, lecz ten zdaje się być tendencyjnie przedstawionym przez autora jako przedstawiciel pokolenia starego, już dziś dogorywającego i... i chyba Niemiec Gotlieb Wiese, kosmopolita wprawdzie, dla którego *ibi patria ubi bene*, ale człowiek rozsądny, uczciwy i wolny od zawiści plemiennych... Do typów dodatnich nie możemy zaliczyć postaci „demokraty" Dobka, bo wydaje się bladą jakąś i niedość wyraźną postacią, mówiącą nieco, lecz nic niedziałającą.

Taki, niepowabny zaprawdę, obraz przedstawia to społeczeństwo, z którego autor czerpał wzory i obrazy do swej satyry. Zdaje się, że w imię miłości tego społeczeństwa, które ma być przecież naszem, polskiem, każdy ma prawo zaprotestować, że tak źle nie jest, że jeżeli są u nas takie postacie, to są przecież i inne, których obowiązek i zamiłowanie prawdy, redukować do zera, nie pozwala.

Tyle o treści *Friebego*, o jego duchu. Co do formy komedyi, jest ona świetną; dyalogi w niej są pięknie i z takiem mistrzowstwem prowadzone, że w najdrażliwszych nawet scenach, jak np. scena schadzki pomiędzy Poniewskim a panią de Vaugars, lawirują tak zręcznie między Scyllą a Charybdą drastyczności, że nie tracą ani na chwilę elegancyi i wdzięku. Punktem kulminacyjnym komedyi jest akt trzeci, zbudowany nadzwyczaj misternie, o podwójnej akcyi: wesołego teatru amatorskiego — i krytycznego przełomu w losach całej rodziny.

Całość jednak komedyi skutkiem wielkiej obfitości i zadań doniosłych, i postaci, z których każda powinnaby wybitne zajmować w ogólnym obrazie miejsce, czyni wrażenie, jak gdyby temu wszystkiemu za ciasno było w ramach pięciu aktów, jak gdyby wiele jeszcze rzeczy w sztuce zostało niedopowiedzianych, wiele charakterów naszkicowanych tylko bez ostatecznego wykończenia. Słowem — wrażenie, dające się porównać do wypadku, że ktoś, mający niewyczerpane zbiory godnych uwagi obrazów i charakterystycznych portretów, zamiast wystawienia na widok publiczny pewnej ich części tak, aby mogły być oglądanemi wyczerpująco, dał ich oglądać wiele, lecz pobieżnie.

Sztuka p. Zalewskiego była grana przez naszych artystów dobrze i starannie. Do najlepiej odegranych ról zaliczamy: Rozalii Wiese (pani Wolska), pani de Vaugars (p. Sułkowska), Żarskiego (p. Werner), Dobka (p. Rieger) i Henryka (p. Sobiesław). P. Frenkel umiał w bardzo szlachetny sposób ożywić poważny nastrój sztuki przez odtworzenie typu Niemca Krzysztofa Wiese, jak również p. Konopka dobrem odegraniem roli śmiesznego „synka swej mamy," Pękalskiego.

P. Arwin rolę barona Tuczyteżtamczykiewicza (tego samego, który występuje w *Górą Nasi*), odegrał tym razem bardzo dobrze, z należycie uwydatnionym, ale umiarkowanym komizmem, czem dowiódł, że umie, gdy chce, typy komiczne odtwarzać bez *gambad* i zbytnich objawów dobrego humoru, o czem zresztą nie wątpiliśmy nigdy. L. K.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik X. Zygmunta Goliana nadesłali: O. Karol Grabowski i Alumni kolegium polskiego w Rzymie 20½ lirów.

Na koszta zakupna grobu dla ś. p. Leonarda Rettla nadesłała: p. A. Naimska ze Spytkowic 1 złr.

Na koszta pielgrzymki do Welebradu nadesłał Dr K. Żelechowski, adwokat w Nowym Sączu, 2 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ankieta rybacka.

W dniu 11go kwietnia odbyła się w Krakowie w domu hr. Artura Potockiego narada nad uregulowaniem prawa i wykonywania rybołostwa rzecznego.

Z 70 osobistości z całego kraju zaproszonych, wzięło udział w tej naradzie 28, a mianowicie: prezydent miasta Krakowa Dr Szlachtowski, członek Wydziału kraj. Dr Wereszczyński, prezes Akademii Dr Majer, członkowie spółki rybackiej pp. Homolacs i Gostkowski; członkowie Tow. rybackiego Dr Nowicki, X. kanonik Dr Grzegorzek, hr. Marassé, Stanisław Kluczycki, Kornecki, Sasorski, z dyrekcyi lasów i domen nadleśniczy Góralczyk — przedstawiciele obszarów dworskich: hr. Artur Potocki, hr. St. Zamoyski, hr. Scipio hr. L. Dębicki, hr. Roman Wodzicki, Ed. Jastrzębski, Struszkiewicz, Czecz, Gniewosz, Mikiewicz, Siegler d'Eberswald — prof. prawa uniw. Jagiell.: Dr Bobrzyński, Dr Zatorski, Dr Zoll, radca sądu wyższego p. Louis Wawel. Radca dworu we Lwowie Dr K. Orlecki nie mogąc przybyć osobiście, nadesłał obszerny projekt ustawy.

Hr. Artur Potocki powitał zgromadzonych i zaprosił do wyboru przewodniczącego, proponując członka Wydz. kraj. Dra Wereszczyńskiego, który atoli od przewodniczenia uchylając się, zaproponował hr. Artura Potockiego, na co jednomyślnie się zgodzono.

Przewodniczący odczytał najpierw program narady, następnie państwową ustawę rybacką z roku 1885, oraz ustęp z rozprawy Dra Nowickiego „Prawo rybołostwa."

Wszczęła się dyskusya co do określenia zasad prawa rybołostwa. Po wyczerpującym i wszechstronnym rozbiorze, uchwalono pierwszą zasadę na wniosek hr. Potockiego:

„Niewchodząc tymczasem w rozstrzygnienie, czy i kto jest uprawniony i czy uprawnionych zindemnizować, czy też przez czas jakiś wykonywać domniemane ich prawa na ich rachunek, stawia się zasadę:

Wykonywanie prawa rybołostwa przejmuje kraj w swoje ręce."

Z poprzedniej dyskusyi wywiązało się jako nieodłączne od powyższej zasady pytanie: „Komu nadać prawo rybołostwa?"

W tym kierunku postawiono ostatecznie trzy wnioski:

A) P. St. Kluczycki zdając sprawę z projektu p. Orleckiego, wniósł: „Prawo rybołostwa tak na rzekach spławnych, jak też innych niezamkniętych i niesztucznych, na których rybołostwo jest dotąd wolne, przyznać z zastrzeżeniem istniejących praw nabytych, krajowi."

B) P. Louis-Wawel wniósł: „Na wodach naturalnych, o ile prawo rybołowstwa na mocy szczegółowego tytułu nie służy osobom prawnym lub fizycznym, prawo to przyznane być winno gminie wiejskiej i dworskiej, w stosunku do posiadanych brzegów."

C) P. Zoll wniósł: „Prawo rybołostwa, o ile nie istnieją nabyte już prawa, przyznać: na wodach spławnych krajowi, zaś na innych wodach płynących gminom i obszarom dworskim nadbrzeżnym."

W głosowaniu wzięło udział 22 obecnych. — Wniosek *A.* (Orlecki-Kluczycki) otrzymał 12 głosów; wniosek *B.* (Louis) 9 głosów; wniosek *C.* (Zoll) 3 głosy.

Dr Bobrzyński uczynił do punktu 1go uzupełniający wniosek: „Koszta wykonywania prawa rybołowstwa pokrywa Wydział krajowy z ogólnych dochodów tegoż rybołowstwa", który jednomyślnie przyjęto.

Następnie już bez dalszych rozpraw uchwalono szereg wniosków hr. Artura Potockiego:

a) Uznać konieczność utworzenia Inspektoratu rybackiego przy Wydziale krajowym; *b)* uznać konieczność rewirów rybackich według zasady: „Rewir rybacki zawiera przestrzeń, dającą możność wylęgu, odchowu i połowu ryb, z uwzględnieniem głównego gatunku ryb, i ile możności w granicach powiatów politycznych." Rozdziału wód na rewiry rybackie dokona Wydział krajowy przez specyalny swój organ wykonawczy, tj. Inspektorat rybacki; *c)* zaprowadzić karty (certyfikaty) rybackie płatne; *d)* tępić zwierzęta dla rybactwa szkodliwe, z zastrzeżeniem istniejącego prawa polowania; *e)* uporządkować stosunki rybackie na wodach międzyprowincyonalnych i międzypaństwowych; *f)* wydać do uzupełnienia ustawy rybackiej z r. 1882 tablicę z malowanemi rybami krajowemi, z tekstem objaśniającym; *g)* uznać konieczność zmiany przepisów ustawy wodnej państwowej i krajowej dla rybołowstwa szkodliwych, a wprowadzenie przepisów dla tegoż gospodarstwa pomocniczych.

Wszystkie powyższe wnioski zostały jednomyślnie przyjęte.

W końcu zastanawiano się nad wyborem osób, któreby wskazać wypadało z grona obecnych Wydziałowi krajowemu do zaproszenia do ankiety, niebawem we Lwowie odbyć się mającej. Wybrano pp. Bobrzyńskiego, Louis-Wawel, Nowickiego, hr. Potockiego, Gostkowskiego i Dra Zatorskiego. — Hr. Artur Potocki oznajmił, że Marszałek krajowy zaprasza nadto na lwowską ankietę wszystkich z obecnych, którzyby udział w niej wziąć chcieli, a wybrani oświadczyli, że wybór przyjmują.

W toku posiedzenia nadeszła wiadomość: że rząd nie wyda żadnych przepisów wykonawczych do państwowej ustawy rybackiej z roku 1885 — lecz że wezwie Sejmy, ażeby przepisy te w formie ustaw krajowych we własnym zakresie przeprowadziły.

Galicyjski Bank kredytowy.

Dnia 11 kwietnia odbyło się we Lwowie dwunaste zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów galicyjskiego Banku kredytowego, pod przewodnictwem p. Piotra Grossa, w zastępstwie ks. Adama Sapiehy. Akcyonaryuszów obecnych było 14, reprezentowali oni 2,010 akcyj, a 200 głosów. Komisarzem rządowym był p. radca Mosch. Do Rady zawiadowczej wybrano ponownie pp. Edwarda Simona i Józefa Prus Jabłonowskiego; do Wydziału rewizyjnego zaś pp.: Dra Teobalda Semilskiego, Dymitra Koczyndyka i Mikołaja Wolańskiego. Sprawozdanie Rady zawiadowczej przyjęto do wiadomości i dano absolutoryum Dyrekcyi.

Minister handlu zwołał jeneralną radę kolei Państwowych na piątek d. 1go maja b. r. Na porządku dziennym znajduje między innemi: Regulacya taryfy przewozowej dla zboża i produktów mącznych.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą do *Sonn- und Montags-Ztg*, że Giers odbył dwie narady z posłem tureckim, które miały na celu spowodować Turcyę do zachowania jak najściślejszej neutralności na przypadek wojny Rosyi z Anglią.

Z Petersburga otrzymuje *Polit. Corr.* doniesienie, że minister wojny przedłożył Radzie państwa projekt do ustawy względem poboru na ten rok 230,000 rekrutów.

Podług najświeższych doniesień z Tientsinu ludność pekińska miała przyjąć wiadomość o zawarciu pokoju oznakami wielkiej radości.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 13 kwietnia. (*W*) Ministerstwo oświecenia nie sprzeciwia się zmianie w porządku feryj w szkołach średnich, i zasięgnąć ma w tej sprawie opinii krajowych władz szkolnych.

Wiedeń 13 kwietnia. Podług wiadomości nadchodzących z Rzymu, oczekują tam przybycia Melchersa.

Wiedeń 13 kwietnia. (*F*) W tutejszych sferach dyplomatycznych wyrażają stanowczo nadzieję pokojowego rozwiązania konfliktu między Rosyą a Anglią. Pogłoski o zamierzonem pośrednictwie jakiegoś trzeciego mocarstwa są zupełnie bezzasadne.

Rzym 13 kwietnia. Krążą tu pogłoski o zawarciu ugody, podług której w razie, gdyby Anglia wycofała swe wojska z Egiptu i wysłała je do Afganistanu, Turcya i Włochy czuwać mają nad utrzymaniem porządku w Egipcie.

Londyn 13 kwietnia. Rezultat rokowań z emirem Afganistanu nie sprawił zadowolenia w sferach tutejszych; radykalni upatrują w tem jednak pewną wskazówkę, że pokój będzie utrzymanym.

Oświadczenie Komarowa co do zajścia w Pendżeh tłumaczą tu w różny sposób i utrzymują, że dalsze zajścia na polu centralno-azyatyckiej polityki nie są wykluczone.

Petersburg 13 kwietnia. Jenerał Obruczew ma niebawem udać się do Merwu i objąć naczelne dowództwo nad armią centralnej Azyi.

Telegramy biura koresp.

Paryż 13 kwietnia. *Temps* zamieszcza następującą depeszę z Marsylii: Rząd rozporządził, że wszystkie okręty hiszpańskie ulegać mają w portach francuskich trzechdniowej kwarantannie.

Londyn 13 kwietnia. Korespondent *Standarda* przy misyi Lumsdena telegrafuje z Tirpul dnia 7 b. m.: Donoszą, że wojska rosyjskie odbywają dalszy pochód wzdłuż rzeki Murghab.

Londyn 13 kwietnia. Emir odjechał, jak donoszą, z Rawal-Pindi. Przed odjazdem otrzymał on wielki krzyż indyjskiego orderu gwiazdy, z czego był bardzo zadowolony. Na dworcu kolejowym miał emir przemowę do oficerów, w której oświadczył, iż największą radość podczas pobytu sprawił mu widok wojsk angielskich. W końcu wyraził emir nadzieję trwałej przyjaźni między Indyami a Afganistanem.

Londyn 13go kwietnia Wszystkie dzienniki poranne uważają oświadczenia Komarowa za niezadawalniające.

Times pisze, że Komarów nie złożył zadawalniającego oświadczenia co do swego ataku, tak jak rząd rosyjski nie podał słusznych powodów obecności wojsk rosyjskich w granicach spornego terytoryum.

Daily News dowiadują się, że rząd nie otrzymał od czwartku dalszych depesz z Petersburga. Z tego jednak nie można wnosić, że się sytuacya pogarsza.

Biuro Reutera donosi: Jako dowódzcę utworzyć się mającej eskadry morza bałtyckiego, wymieniają tu admirała Hornby.

Podług obliczeń ministerstwa wojny, użyć można 52,672 żołnierzy wszystkich rodzajów broni na służbę zagraniczną.

Eskadry chińska i australska, wzmocnione być mają okrętami pancernemi.

Petersburg 13 kwietnia. *Prawit. Wiest* ogłasza następujący raport Komarowa z dnia 20 marca do ministra wojny: Aby zapobiedz wszelkiej bitwie, rozkazał Komarow wojsku rosyjskiemu zająć pozycyę w odległości 5 wiorst od pozycyi wojska afgańskiego. Skoro wojsko afgańskie przekonało się, że wojska rosyjskie nie zamierzają ataku, poczęło zbliżać się ku obozowi rosyjskiemu. Wreszcie zajęło wojsko afgańskie w dniu 16 marca wzgórze, dominujące nad obozem rosyjskim, poczęło budować obwarowania i postawiło oddział kawaleryi na tyłach linii rosyjskiej. Dnia 17 marca wystosował Komarow do dowódzcy wojska afgańskiego energiczną odezwę, aby wojska afgańskie do wieczora opuściły lewy brzeg rzeki Kuszk; otrzymał jednak odpowiedź, że dowódzca wojska afgańskiego, idąc za radą Anglików, tego nie uczyni. Po raz wtóry wystosował więc Komarow przyjazne przedstawienie i wyruszył w dniu 18go marca, aby swym reklamacyom nadać znaczenie, ku pozycyi afgańskiej, licząc na pokojowe załatwienie tej sprawy. Ogień jednak ze strony artyleryi afgańskiej i atak kawaleryi afgańskiej zmusiły Komarowa przyjąć walkę.

Journal de St. Petersb. dodaje, że o zaczepce ze strony wojsk rosyjskich nie może być mowy.

Kair 13 kwietnia. W sprawozdaniu finansowem postawił Vinzent projekta, na podstawie których mógłby rząd z końcem r. 1887 przystąpić do zupełnej spłaty procentów od długu państwa i nadto uzyskać zwyżkę w wysokości 30.000 funtów.

Wolseley uda się niebawem do Suakimu, ale i tam czynić będzie dalsze przygotowania do ekspedycyi jesiennej do Sudanu.

Z Dongoli donoszą, że w Kordofanie szerzy się powstanie przeciw Mahdiemu. Mahdi miał się osobiście udać do Kordofanu, a w Chartumie pozostawić swego emira.

Nowy Jork 13 kwietnia. Do prowincyi Manitoba wpadli Indyanie ze Stanów Zjednoczonych, niszczą prowincye te pożarem i rabują mieszkańców. Wysłano już przeciw nim wojsko.

Traktat pokojowy między San Salvador a Honduras został już podpisany. Prowincya Honduras przystąpiła do aliansu przeciw Guatemali. Wojsko wyruszyło już przeciw miastu Guatemala.

Kursa. — Wiedeń 13 kwietnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·90.— 5% — Renta papier. nieopodat. 95 20 — Renta srebr. 80·30. — Renta złota 105 40 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 94 —. — Losy z r. 1860 139·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 839·— — Akcye kredyt. 281·80. — Londyn 125 90. —Napoleony 9 93—. – Lombardy 132·—. Losy roku 1864 170·25 — Akcye Kolei Karola Ludwika 261·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 222·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 169 50. — Obligacye indemn. galicyjs. 101 60.— Losy prem. węgiersk. 117 25. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 145 50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·40 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 179·50. — Marki 61·45 — Ruble 120·50. — Dukaty 5 86—

Berlin 13 kwietnia. — Banknoty austryackie — ·— —. Krótki Wiedeń — ·—— Krótka Warszawa —·— . — Banknoty rosyj. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida-Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika — ·—.— Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 Kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	121 —
Marki niemieckie	61 —	61 75
Dukat ważny	5 81	5 88
20-to frankówka ważna	9 87	9 96
Imperyał ważny	10 15	10 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	79 65	80 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 —	102 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 50	— —
4½% „ „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 50	91 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	92 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 50	100 40
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	55 —	58 --
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 —	100 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	261 —	263 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	219 —	221 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 --	18 90
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	15 —	16 —
„ „ węgier. „ „	8 50	9 25
Wiedeń 11 Kwiet.		
Obligi długu państwa.		
4 2/5% Renta papierowa	81 25	81 40
4 2/5% „ srebrna	81 60	81 75
4% „ złota	106 20	106 50
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 75	128 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 80	139 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 --	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	170 75	171 25
„ „ 1864 „ 50 „	170 75	171 25
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	101 70	102 —
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	100 90	101 40
Węgierskie „ „	102 —	102 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 25	101 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	146 25	146 75
6% Renta węgierska złota	95 65	95 80
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	106 —	106 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	99 25	99 75
Boden-Credit austryacki . . 80 „	226 -	227 --
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	284 60	284 90
„ Bank węgierski . 200 „	285 75	286 25
Depositen-Bank . 200 „	198 —	199 --
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	580 —	586 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	848 —	850 —
Unionbank . . . 100 „	77 40	77 80
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	142 25	142 75
Wied. Bankverein . . . 100 „	101 —	101 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	61 —	63 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	181 75	182 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	482 —	484 —
Elżbiety . . . 210 „ „	234 75	235 25
Linz-Budweis . . . 200 „ „	209 50	210 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	198 50	199 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2437	2442
Franciszka Józefa . . 200 „ „	208 —	208 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	263 —	263 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	147 75	148 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	225 25	226 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	170 50	171 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	175 —	175 50
Rudolfa . . . 200 „ „	184 25	184 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	181 50	182 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	303 —	303 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	133 -	133 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	250 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 75	176 25
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	171 75	172 25
„ Westb. . . . 200 „ „	175 —	176 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 60	124 20
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 25	99 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 25	98 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 50	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 25	99 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 25	99 75
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 —	— —
4½% „ Banku krajow. . . 51 lat	91 50	92 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 60	102 --
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 15
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 75	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 --	102 50
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 90	101 40
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 50	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	100 —	100 25
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 10	100 60
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 —	100 40
Donau-Dampfsch. 100 » 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	111 —	111 50
„ za 200 Mrk. nie op.	119 75	120 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 75	110 50
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	107 —	107 50
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	90 —	90 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 80	100 30
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 —
Koszycko-Oderb. . . 200 „ 5%	100 50	100 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 25	102 75
„ „ Em.1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	119 --	119 30
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	87 40	88 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	97 50	98 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	194 75	195 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	150 --	150 50
„ „ . 200 złr. 5%	126 25	126 75
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	106 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 75	100 25
„ „ II Em. 200 „ „	99 —	99 75
„ Nordost . . . . 300 „ „	97 90	98 30
„ „ złotem . . 200 „ „	122 25	124 50
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	114 75	115 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	122 60	123 —
„ Węgierskie . . „ 100	117 50	118 --
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 50	21 —

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	177 75	178 25
Clary . . . złr. 42	43 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	114 50	115 50
Insbrucku. . . „ 20	19 25	19 75
Keglewicha . . . „ 10½	19 —	20 —
Krakowskie . . . „ 20	18 20	18 80
Ofner (miasta Budy) . . . „ 40	46 75	47 25
Palfy . . . „ 42	40 —	40 40
Rudolfa . . . „ 10	19 —	19 50
Salma . . . „ 42	54 20	54 70
Salzburgskie . . . „ 20	22 75	23 25
St. Genois . . . „ 42	48 25	49 —
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	131 75	132 25
4% . . . „ 50	68 50	69 50
Waldsteina . . . „ 20	29 75	30 25
Windischgrätza . . . „ 20	37 —	37 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 84	5 86
20 frankówki	9 89	9 90
Imperyały rosyjskie	10 18	10 20
Funty szterl. angielskie	12 48	12 53
Liry tureckie złote	11 19	11 21
Marki niemieckie za 100 marek	61 25	61 30
Rubel papierowy za 100	121 25	121 75
Lwów 11 Kwiet.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 25	100 25
4% „ „ „ „ „ „	91 25	92 70
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 25	100 25
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 25	92 24
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 25	102 35
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 11 Kwiet.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 80
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	142

(1004-3-3)

Z powodu dni Świątecznych zamiast we wtorek d. 7go kwietnia, jako w rocznicę śmierci ś. p.

TYTUSA ŁODZI Iwanowskiego

odbędzie się we wtorek d. 14 kwietnia b. r. *w kościele OO. Kapucynów* o godz. 10 zrana,

Nabożeństwo żałobne

na które córka Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
wyszło świeżo dziełko **ks. biskupa Ségur'a** p. n.

Wolnomularze.

Czym są, co robią i czego chcą. Z 18 wydania francuskiego przełożył *Wł. M.* Wydanie drugie ozdobione Encykliką Ojca św. Leona XIII i Listem pasterskiem Najprzew. ks. Biskupa krakowskiego o Massonach. **Cena 50 centów.** (914-4-6)

Nauczycielka Polka z Królestwa, z wysoką muzyką, francuskim językiem wykształcona wszechstronnie — poszukuje zaraz miejsca. — Adres pod liter. **Z. K. w Biurze ogłoszeń E. Silbersteina w Krakowie.** (959)

Spadek rosyjskich

papierów, który przepowiedziałem dawniej, nastąpił w dziwny sposób na giełdach w Berlinie i Londynie, a obecnie kursa — pominąwszy wzmocnienia — jeszcze nie są stałe. Jednak polecam moje usługi Szanownej Publiczności na odpowiednią chwilę celem zakupna tychże papierów, również efektów austryackich. (978-1-3)

Korespondencya w języku polskim.

S. Deiches,
DOM BANKOWY w WIEDNIU,
I., Hohensteufengasse Nr. 6,
założony w r. 1863.

ZŁOTY PARIS 1878 MEDAL — C. k. *Najwyższe uznanie.* — ZŁOTY AMSTERDAM 1883 MEDAL

Kąpiele Gleichenberg

w Styryi.

Godzina jazdy od stacyi Feldbach węg. kolei Zachodniej

Rozpoczęcie pory 1 maja.

Alkaliczno-muriatyczne i żelaziste szczawiki, wziewania igliwiowe i rozpylone z żoły zdrojowej (także w oddzielnych pokojach) pneumatyczny pokój obszaru na dziewięć osób, wielki przyrząd do wdychania, pieniące kąpiele nasycone gazem kwasu węglowego, żelaziste, igliwiowe i rzeczne, zimna kąpiel całkowita i hidroterapi, żętyca owcza i mléko, prosto od krowy mléko w umyślnie zbudowanym zakładzie mlécznym. Klimat stały miernie wilgotno-ciepły. Wysokość n. p. m. 300 m. (972-1-6)

DYPLOM HONOROWY TRIEST RADKERSBURG — Mieszkania, wody mineralne i wozy można zamówić w Dyrekcyi. — DYPLOM HONOROWY GRAZ FÜRSTENFELD

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że udziela **nauki kaligrafii** polskiej i niemieckiej w przeciągu 12 lekcyj we własnem mieszkaniu lub po za domem. Swiadectwa otrzymane od wiarogodnych osób stwierdzają pomyślny skutek mojej metody nauczania.

(684 3-3) **L. Apel,** kaligraf, ul. Grodzka L. 27, II. piętro.

Praktyczne, dobre, tanie!

Na domowa potrzebę tudzież dla kupców polecam: szt. **shirtingu** na koszule 42–45 łokci za złr. 4·50, 6—6·50 lub za 1 m. 18½, 24 sz. 28 c. Szt. 32 ł. **dymki** na 2 kompl. prześcieradła za złr. 5·50, również tyle najcięż. wzorzyst. **dymki Jaquard** złr. 7·50. Szt. 32 ł. **kanafas** każdego koloru na 2 kompl. prześcieradła złr. 5·60, również tyle **nankinu łóżkowego** na wsypy 6 złr., 2 szt. **prześcieradeł** bez szwu 10—12/4 sz. 3½ ł. dług., razem złr. 2·50 do 2·80.

Materye na suknie damskie, cały metr od 20 ct., **rypse, beige, kaszmiry** podwój. szerok., czarne lub we wszystk. modnych kolorach po 45 ct., **koton, kreton** lub **materye oxford** od 20 ct. wzwyż, **drelich** na materace i story od 40 ct. wzwyż, **cerata** 120 cm. szer. metr. po 65 ct., cerata mozaikowa na stoły, materye podkładkowe po najtańszych cenach fabrycznych.

Ręczniki odpasowane (cały ręcznik, nie ½ met. szt. po 10, 15 ct., białe lniane po 16—24 ct., obrus stołowy i kawowy 50 ct., do tego stosowne serwety po 15 ct., odpasowane ściereczki do naczyń po 15, 20 do 25 ct., chustki do nosa po 5, 10, 15 ct., tężsame płócienne ½ tuzina 80 cent., złr. 1·20, 1·80—2·50, białe obrusy stołowe płócienne z frendzl. na 6 osób po 1 złr.

Płótna i dowlasy dobrego gatunku, w wielk. resztkach szt. 25—28 m. 6/4 i 7/4 szer. Nr. 1 po złr. 4·50, Nr. 2 po złr. 5·50, Nr. 3 po złr. 6·50, **resztki weby płóc.** paczka złr. 7, 8, 9, bela 30—34 m., **resztki kotonu** po złr. 6·50 7·—, bela 30 34 m., **resztki materyi wełnianej** złr. 9·50—11, bela **resztek materyi na surduty i spodnie męskie** 30—34 m. za złr. 8 9·50.

Kołdry stębnowane, z kretonu, rouge, kaszmiru lub wełn. atłasu złr. 2·50, 2·80, 3·50, 5·—, złr. 6·50, flanelowe złr. 2·50, 3·50, 5·—, 7·—, 8·—, pikowe, rypsowe i gobelinowe po złr. 2·—, 2·50, 3, 5—6·50, **kapy** po złr. 1·30, 1·80, 2·20, **sienniki** kompl. po złr. 1·30, 1·50, 1·80, 2·20, **płótno na sienniki** od 26 cent. za metr wzwyż 8/4 szer. (907-3-3)

Firanki tiulowe i dżutowe na 1 okno złr. 2·20, 3·40, 4·50 lub za metr po c. 26, 34, 50, 60–70 ct., **chodniki** po 25, 40, 50—70 c., następnie **gorsety** od 75 cnt wzwyż, **bieliznę męską, damską i dziecinną** własn. wyrobu w bardzo wielk. wyborze, **dobrze zrobioną taniej niż wszędzie** poleca

E. Spiegel w Pradze „zum Charaus", Wenzelsplatz Nr. 23.

Na sezon letni.

DO MAGAZYNU MÓD
Aleksandry Zamoyskiej
w Krakowie, Sukiennice l. 19,

nadeszły **kapelusze** słomkowe w wielkim wyborze, kwiaty paryskie i pióra, po cenach umiarkowanych. (837 5-10)

Pracownia sukien damskich wykonywuje obstalunki w jak najkrótszym czasie, z wszelką elegancyą i gustem.

Modele paryskie.

Schulz & Stachowicz

w Krakowie, ulica św. Anny 5, polecają swój **MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH,** zaopatrzony w świeżo nadeszłe towary **francuskie, angielskie** i krajowe w bardzo wielkim i gustownym wyborze. (798-21-36)

Ceny nader przystępne.

---

3 buchaje holenderskiej rasy w wieku od roku do 15 miesięcy, **są do sprzedania w Facimiechu,** poczta **Skawina.** (960-2 2)

Propinacya

w dobrach **Ruskawieś i Staromieście** pod Rzeszowem, jest do wydzierżawienia w drodze ofert od 1 lipca 1885 r.

Kancelarya adwokacka Wgo *Rybickiego* w RZESZOWIE udziela bliższych informacyj — i przyjmuje oferty do 15 maja b. r. (931-5-6)



Der beste Motor Friedrich & Jaffé Fabrik: Wien, III. Hauptstr. 109. (817-6-)

W Morawicy

pod Krakowem, jest **od 100 do 200 litrów mleka dziennie** w miejscu, lub dostawą do Krakowa, do sprzedania po nader umiarkowanej cenie, dla miejscowego nabywcy, jest wygodne mieszkanie. Bliższe porozumienie na miejscu w Morawicy. (951-2-3)



CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany, wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne perYody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU Dr OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

24,000 Franków Nagrody Narodowej.

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego znakomitej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne przychodzą do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, przychodzi do normalnego stanu.

Skład główny: **62, rue de Rivoli,** *w Paryżu,*

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

(853-2-)

MATERYE na SUKNIE

tylko z trwałej wełny owczej dla mężczyzny średniego wzrostu

3·10 metr. na jeden ubiór	złr. **4.96** z dobrej wełny owczej
	„ **8.—** z lepszej „ „
	„ **10·—** z cienkiej „ „
	„ **12·40** z najlepszej „ „

Pledy podróżne sztuka złr. 4, 5 8 do 12. Bardzo piękne ubrania materye na spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze deszczowe, pakłaki na ubiory damskie i płaszcze deszczowe, sukna grube, czesankowe, szewioty, trykoty, bilardowe i damskie, peruwieny, doskiny, poleca

firma założona **J. Stikarofsky,** w 1866 roku

skład fabryczny w Bernie (Brünn).

Próbki opłatnie. Próbki dla pp. krawców **nieopłatnie. Wysyłki za zaliczką nad 10 złr. opłatnie.** Mam zawsze skład materyj sukiennych przeszło za 150 000 złr., łatwo więc pojąć, że w moim wielkim handlu zostaje wiele **resztek** długości 1 do 5 metrów, które zmuszony jestem sprzedawać po znacznie **zniżonych cenach fabrycznych.** Każdy rozumnie myślący człowiek musi poznać, że z tak małych resztek niemożna wysyłać **żadnych próbek,** gdyż przy kilkuset takich zamówień, próbek z tych resztek nic niezostanie. Jestto więc czyste **oszustwo,** jeżeli handle sukienne ogłaszają próbki resztek; w takich wypadkach odcinki próbek są ze sztuk a nie z resztek, więc zamiary takiego postępowania są zrozumiałe. **Resztki** niepodobające się odmieniam lub zwracam pieniądze. (597-12-24)

Korespondencye w języku niemiec., węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA!
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikatnia po kilkarazowem natarciu

KREM ROŚLINNY słoik 80 ct.

GRYSIK TOALETOWY DO MYCIA RĄK dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA PAZNOGCI dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

SIODEŁKA DO POLEROWANIA PAZNOGCI 1 złr. 25 cent. (282-7-)

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI do czyszczenia i formowania paznogci od 40 centów do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ,

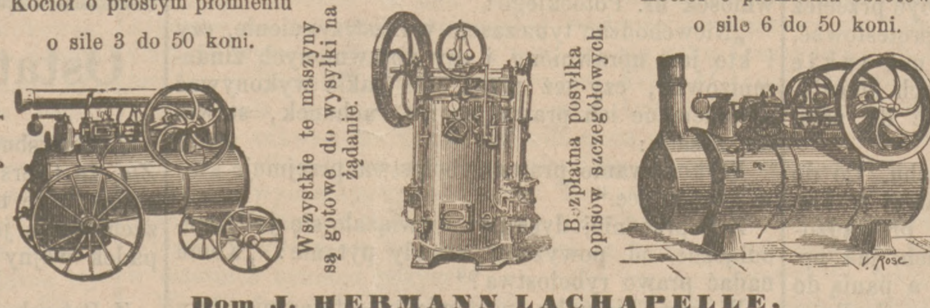
we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3., ul. Halicka róg Walowej, Hotel Europejski,
Filia w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 20.

MEDAL ZŁOTY na Wyst. powsz. 1878. Klasa 52 — CZTERY DYPLOMY HONOROWE 1869—1876

SPECYALNA FABRYKA MASZYN PAROWYCH

poziome i prostopadłe, o sile jednego do dwudziestu koni.

MASZYNY POZIOME — Kocioł o prostym płomieniu o sile 3 do 50 koni.
MASZYNY PROSTOPADŁE — o sile od 1go do 20tu koni
MASZYNY POZIOME — Kocioł o płomieniu obrotowym o sile 6 do 50 koni.



Dom J. HERMANN LACHAPELLE,
J. BOULET & Comp. Następcy, Inżynierowie Mechanicy.
PARYŻ, ulica Boinod, Nra 31—33 (Boulevard Ornano No 4—6). PARYŻ.
Dawniej ulica Faubourg Poissonnière.

Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych. (434-4-4)

OGŁOSZENIE.

W myśl uchwały Wydziału Wielkiego **Kasy Oszczędności miasta Krakowa,** zatwierdzonej reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 11 czerwca 1883 r. do L. 34171, otwartą zostanie dla drobnych rękodzielników i przemysłowców przy Kasie Oszczędności miasta Krakowa

KASA ZALICZKOWA

Pożyczki udzielane będą w wysokości od złr. 10 do 200 złr. w. a. za opłatą 4% od sta rocznie.

Ustne zgłoszenia o pożyczki przyjmować będzie Kasa Oszczędności przy ulicy Szpitalnej, w własnym gmachu, począwszy od

dnia 25 kwietnia b. r.

trzy razy w tygodniu, tj. **we wtorek, czwartek i sobotę** — zawsze od godziny 9ej do 11ej rano, w którym to czasie również bliższych informacyj zasięgnąć będzie można. (936-2-3)

Kraków, dnia 3 kwietnia 1885 r.

Dyrekcya
Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

PŁEĆ.



Jednym z głównych warunków piękności jest piękna płeć. Nawet mniej pięknie ukształtowane oblicze może nas zachwycić, jeżeli płeć jego znajdujemy bez skazy. Lecz także najregularniejsza piękność wtedy dopiero zostaje uznaną, jeżeli nie brak jej czystości, połysku i młodocianej świeżości cery i płci. — U bardzo znacznej liczby pań znika wszelka pretensya do piękności, jeżeli jej płeć niezachowa. Celem zapewnienia sobie pięknej świeżej płci aż do późnej starości, należy używać **balsamu brzozowego Lengiela** poleconego przez słynnych lekarzy, jak prof. Pyefluch w Londynie Raspi, Dr. Jüngera, Dr. Raudnitza, i używany skutecznie przez bardzo wiele ludzi. Ten ulubiony kosmetyk przywraca zupełnie do dawnej świeżości płeć zeszpeconą przez szkodliwe bielidła, namiętności lub inne przyczyny, a nawet ustrój cery zniszczony przez ospę. Zwiędła i sucha cera staje się znowu świeżą i gładką i nabiera przyjemnego kolorytu, na co powinni zwrócić uwagę szczególniej starsze panie i mężczyźni. Że oprócz **Dra Lengiela balsamu brzozowego** nieistnieje żaden lepszy i pewniejszy środek do upiększenia i zachowania cery, uznali wszyscy, którzy go zapotrzebowali. Cena słoika złr. 1·50.

Do nabycia we LWOWIE u Z. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem; w CZERNIOWCACH u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. (153-74-)

SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI

Hunyadi János

zbadany przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** tudzież wypróbowany i ceniony przez słynnych lekarzy, jak Bamberger, Moleschott, Virchow, Scanzoni, Fauvel, Botkin, Zdekauer, Kosiński, Chałubiński, Szokalski, Warschauer, Hirsch, Nussbaum, Schulze, Wunderlich, Friedreich, Spiegelberg itd., zasługuje słusznie być poleconym jako (819-4-25)

najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich zdrojów gorzkich.

Należy żądać zawsze wyraźnie **„Saxlehnera naturalną wodę gorzką".**

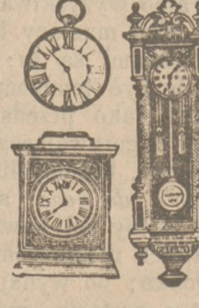
Składy są we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach.

Właściciel: **Andrzej Saxlehner w Budapeszcie.**

Dra Schwalgera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez **Dra Schwalgera w Wiedniu,** VIII., Laudong. Nr. 29. (423-20-24)



Wypróbowane i za najlepsze uznane c. k. uprzyw. zegarki tylko u fabrykanta **W. Köllmera** *w Wiedniu, IX., Serwitengasse 1.* Warsztat dla nowych zegarów i reparacyj. 3 lata rzetelnego poręczenia. Cenniki darmo. Zegarmistrzom 10% zniżki. Wiele uznań do łaskawego przejrzenia. (842-47-60)

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM"

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.** (718-143-)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Nici, wełny i bawełny

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (113-62-)

TUTKI

z oryginalnych francuskich papierów **„Le Houblon"** i **Mais** w gustownem opakowaniu — poleca **hurtownie i częściowo fabryka tutek** (628-16-38)

F. Szukiewicza *w Krakowie, Rynek A — B.*

Próbki na żądanie darmo i opłatnie.

Dla gospodyń domowych!



Łupacz drzewa. Szybkie i łatwe łupanie bez hałasu drzewa miękkiego lub twardego przez zwykłe przyciskanie. Można wszędzie go umieścić, jest bardzo trwały, nie niszczy podłogi kuchni, tworzy ozdobę każdej kuchni. — Każda siekiera jest więc zbyteczną. — Cena tylko **2 złr. 25 c.** — Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką. (976-2-6)

J. Weisz jr. w **Wiedniu,** III., Löwengasse Nr. 28c.

---

500 dukatow

zapłacę temu, kogo po użyciu

KOTHEGO WODY NA ZĘBY

(flaszeczka 35 ct.) kiedykolwiek znowu zęby zabolą lub komu z ust cuchnąć będzie. **JOH. GEORGE KOTHE,** emer. dostawca dworu. Mödling pod Wiedniem willa Kothe. Do nabycia we **wszystkich aptekach i handlach** w Galicyi. (678-6-)

Obfite w jod i brom kąpiele solankowe

GOCZAŁKOWICE pod Pszczyną (Pless) G. S.

przystanek kolei Prawego brzegu Odry.

Otwarcie dnia 10 maja b. r.

Kąpiele wannowe, parowe, natryski, wziewania, mięsienie, elektryz. opatrywania. Wszelkie gatunki wód mineralnych świeżego napełnienia, fetyca. Urząd pocztowy i telegrafowy, w miejscu Lekarze kąpielowi: radca sanitarny **Dr Habel** i **Dr Kratzert.** Zamówienia na pomieszkania przyjmuje (569-2-7)

Zarząd kąpielowy.

Cesarsko-królewska wyłącznie uprzywil.
pierwsza austryacko-węgierska fabryka patentowanej

masy do gaszenia pożarów
(Feuerlöschmassa-Fabrik)

JÓZEFA BAUERA
w Wiedniu

zawiadamia niniejszem, iż na mocy aktu notaryalnego, zawartego w Krakowie dnia 2 marca 1885 r. przed Wym Notaryuszem Goeblem,

generalnym reprezentantem fabryki
na W. Ks. Krakowskie i Galicyę zachodnią,

uprawnionym do przyjmowania i załatwiania wszelkich zamówień, jest odtąd

Wielmożny Pan L. Zagórny - Marynowski
w Krakowie.

Cena fabryczna loco Wiedeń za kilo patentowanej masy do gaszenia pożarów jest **1 złr. 30 ct.** w. a.

Właściciel fabryki

(672-5-6) **JÓZEF BAUER.**

PASTYLKI I ELIXIR HOUDÉ

Z MURIATEM KOKAINY

(Chlorhydrate de Cocaïne)

Z powodu znieczulenia (anesthésie) miejscowego i względnego jakie wywołują *te pastylki*, sprawiają one ulgę natychmiastową i uśmierzają *bole gardła, grypę, chrypkę, utratę głosu* i wszelkie zapalenia krtani. Usuwają *swędzenie, łechtanie i uczucie irrytacyi w gardle* wzmacniają *organa głosu*, oddają ważne usługi w leczeniu kanału pokarmowego i żołądka, ułatwiają połykanie pokarmów w boleściach i *nabrzmieniach* gardła. Każdy cukierek zawiera jeden miligram *Muriatu Kokainy* chemicznie czystego. Doza od 6-ciu do 12-tu na dzień stósownie do wieku; należy zostawić je w ustach aż do rozpuszczenia i zażywać jeden po drugim na godzinę przed jedzeniem.

Elixir Houdé z MURIATEM KOKAINY stanowi silny środek łagodzący w *nerwobolach żołądka*, przyspiesza powrót do zdrowia i powraca wyczerpane siły. Zalecany w leczeniu *zapaleń żołądka, gastralgijach, trudnem trawieniu, womitach i wszelkich rozstrojeniach żołądka,* uśmierza boleści żołądka *pochodzące ze skancerowanych ran i owrzodzeń.* Elixir ten zawiera dwa milligrammy substancyi skutkującej na 20 gramów. Doza – kieliszek po jedzeniu i w chwili napadu.

Skład w aptece: Houdé, 42, ul.: du Faubourg St. Denis w Paryżu.

We Lwowie: w aptece P. Mikolascha; — w Krakowie: w aptekach PP. Trauczynskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

W Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego. (438-7-)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15go lutego 1885 r.

Odjazd z Podgórza

- 8·30 rano do Skawiny-Oświęcima,
- 11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
- 3·31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
- 7·13 popołudniu do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

- 8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
- 3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

- 3·20 rano pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
- 5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
- 2·26 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza

- 10·8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
- 11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
- 4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
- 6·42 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima

- 11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
- 6·47 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa

- 11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
- 9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
- 12·43 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (508-48-)